Cena 5 zł

PRZEŁOM

ORGAN ŻYDOWSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ „POALEJ SJON" LEWICY

ROK I | PAŹDZIERNIK 1946 R. | Nr 3

Warszawa — Łódź — Kraków — Wrocław — Szczecin

Adolf Berman

TRZY ORIENTACJE

Problem żydowski jest problemem światowym. Nie tylko przez fakt diaspory. Nie tylko dlatego, że ośrodki żydowskie znajdują się w 50-u krajach świata, że w przeszło 30-u krajach pulsuje żywym strumieniem narodowe życie żydowskie, istnieją żydowskie partie polityczne oraz liczne organizacje i instytucje społeczne, gospodarcze i kulturalne. Nie tylko dlatego, że 12-milionowy naród żydowski organizuje się coraz zwarciej w skali światowej, że wszystkie niemal żydowskie ugrupowania polityczne i organizacje społeczne mieszczańskie i robotnicze, działają w skali światowej i posiadają swe światowe centrale.

Głównym przejawem międzynarodowości problemu żydowskiego jest wielki ruch narodowo-wyzwoleńczy, zmierzający do likwidacji bezdomności i bezpaństwowości narodu żydowskiego, walczący wszelkimi siłami o niezależny byt narodowy w Palestynie. Ruch ten obejmuje obecnie nie tylko wszystkie ugrupowania sjonistyczne i „Poalej Sjonu"; narodowe aspiracje żydowskie w Palestynie popierają już obecnie z jednej strony czynniki religijne i nawet do niedawna asymilatorskie, z drugiej zaś strony komuniści żydowscy. Ruch ten stał się już ruchem ogólno-narodowym. Stojące jeszcze na uboczu drobne grupy „Bundu" i ostatnich mohikanów krańcowej asymilacji nie wchodzą w rachubę. Na ogólno-żydowskim kongresie w Stanach Zjednoczonych jeszcze w 1943 roku, w którym uczestniczyły wszystkie bez wyjątku ugrupowania i organizacje żydowskie, reprezentujące największy, pięć i pół milionowy ośrodek żydowski, głównym tematem obrad była sytuacja narodu żydowskiego i walka o niezależny byt narodowy. Z pośród 500 delgatów, 480 głosowało za rezolucją, wzywającą do walki o żydowską państwowość w Palestynie. Rezolucja ta przyjęta została entuzjastycznie.

Żydowskie aspiracje narodowe w Palestynie zazębiają się silnie o politykę międzynarodową, stały się jednym ze współczynników polityki światowej. To one w głównej mierze uczyniły sprawę żydowską problemem międzynarodowym, wymagającym rozwiązania. To one również wciągają naród żydowski w światową problematykę polityczną, w dziejową rozgrywkę między siłami reakcji i siłami postępu.

Masy żydowskie na całym świecie zdają sobie sprawę z tego, że wywalczyć wyzwolenie narodowe i społeczne można tylko własnymi siłami, własną krwią i potem. Dlatego od dziesiątków lat zasilają awangardę narodu w Palestynie kadrami pionierów, bojowników i budowniczych nowego życia żydowskiego, formują siłę gospodarczą, polityczną i militarną narodu, kładą podwaliny pod niepodległość. Jednocześnie jednak masy żydowskie rozumieją, że w tej ciężkiej, historycznej walce są same zbyt słabe, muszą się oprzeć o większą potęgę. Stąd jednym z głównych zagadnień światowej polityki żydowskiej jest sprawa linii politycznej, sprawa orientacji.

Żydowski ruch niepodległościowy obejmuje teraz cały niemal naród, obejmuje więc szeroki wachlarz klasowo - społeczny, wszystkie klasy i warstwy. Jak to znakomicie wykazał Ber Borochow, każda klasa i warstwa społeczna wiąże swe dążenia narodowe z własnymi dążeniami klasowymi i ideałami ustrojowymi. Rozmaite są również przyczyny i bodźce klasowo - społeczne dążeń narodowych każdej klasy i warstwy. W ramach ogólnonarodowego żydowskiego ruchu niepodległościowego do innych celów zmierza wielka burżuazja żydowska, do innych średnie mieszczaństwo, do innych znów liczne drobnomieszczaństwo, zaś już do zupełnie innych celów dąży proletariat żydowski. To też zarówno w społeczeństwie żydowskim w Palestynie, jak i w ramach światowej organizacji sjonistycznej, obejmującej siedem różnych światowych partii żydowskich mieszczańskich i robotniczych, toczy się ciężka i ostra walka klas.

Walka toczy się o wszystko, o wytyczne odbudowy gospodarczej narodu, o politykę społeczną, o ogólną linię polityczną, o charakter i ducha nowego życia żydowskiego.

Brutalny atak imperializmu brytyjskiego na społeczeństwo żydowskie w Palestynie i na prawa całego narodu wykazał milionowym masom żydowskim, że dotychczasowa linia polityczna Agencji Żydowskiej i egzekutywy sjonistycznej ostatecznie zbankrutowała. Linia ta, reprezentowana przez prezydenta światowej organizacji sjonistycznej prof. Weizmana była od dziesiątków lat popierana przez mieszczański ruch sjonistyczny oraz przez reformistyczny odłam robotniczy (socjaldemokratyczna partia robotnicza „Mapaj" w Palestynie i związek światowy „Poalej Sjon" prawicy. Była to linia współpracy i współdziałania z rządem brytyjskim oraz orientacja reformistów na Labour Party. Radykalny odłam żydowskiej klasy robotniczej z „Poalej Sjon" lewicą na czele od dziesiątków lat zwalczał i zwalcza tę fałszywą i szkodliwą orientację.

Jeszcze wtedy, gdy sjonizm mieszczański i jego reformistyczni pomocnicy zachłystywali się z zachwytu nad „deklaracją Balfoura", „Poalej Sjon" lewica wskazywała na obłudę i dwulicowość imperialistycznej polityki brytyjskiej, która jednocześnie paktowała z feudałami arabskimi i przygotowywała się do odegrania w Palestynie nowej imperialistycznej tragifarsy pod hasłem „divide et impera". Lewica robotnicza wskazywała również na to, że między narodowo - wyzwoleńczymi, postępowymi dążeniami mas żydowskich a reakcyjnymi celami imperializmu brytyjskiego istnieje sprzeczność nie do przezwyciężenia, która się kiedyś ujawni w tragicznym starciu. Przewidywania te okazały się słuszne. Obecnie złudzenia prysły. Milionowe żydowskie masy ludowe zrozumiały, że naród żydowski może osiągnąć swą niepodległość nie przy pomocy imperializmu, lecz w walce z imperializmem. Rozumie to już przeważająca większość ludności żydowskiej Palestyny, która z klasą robotniczą na czele stoi na froncie anty-imperialistycznej walki.

W tej sytuacji znaczna część mieszczańskiego ruchu sjonistycznego przewekslowała swą linię polityczną z pro - angielskiej na pro-amerykańską. Jesteśmy obecnie świadkami tworzenia się nowej orientacji politycznej. Poważne odłamy mieszczaństwa żydowskiego stoją obecnie w opozycji do linii prof. Weizmana i z całą siłą lansują orientację amerykańską, wysuwając na czoło osobę dr. Silvera, przywódcy amerykańskich mieszczańskich sjonistów. Jest to niewątpliwie wybitna indywidualność, t. zw. silna jednostka. Równie niewątpliwie jest to polityk reakcyjny, związany ściśle z partią republikańską.

Zwolennicy orientacji amerykańskiej pragną wyzyskać współzawodnictwo między Stanami Zjednoczonymi a Anglią na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w zakresie interesów naftowych. Pragną również wyzyskać dążenie władz amerykańskich w Niemczech do zlikwidowania wzgl. rozładowania licznych obozów żydowskich, które utrudniają administrację. Przede wszystkim jednak pragną wywrzeć presję na rząd Stanów Zjednoczonych i na obie partie siłą miliona głosów żydowskich przy najbliższych wyborach.

(Dokończenie na str. 2-ej).

„Wolni z wolnymi, równi z równymi!"

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Wszystkie te momenty mają pewne znaczenie i wpływają na to, że prezydent Truman i szereg innych polityków mocniej akcentuje ostatnio swój pozytywny stosunek do aktualnych postulatów żydowskich. Byłoby jednak dowodem dużej naiwności politycznej twierdzenie, że rząd amerykański, reprezentujący interesy reakcyjnych kół wielkoprzemysłowych, jest zainteresowany w żydowskim ruchu narodowo - wyzwoleńczym, że może zostać jego protektorem. Ta sama sprzeczność, jaka istnieje między interesami tego ruchu i postępowego społeczeństwa żydowskiego w Palestynie a imperializmem brytyjskim istniałaby również w stosunkach z imperializmem amerykańskim. Dla kapitalizmu amerykańskiego klasowo bliższy jest obszarnik lub kapitalista arabski, niż robotnik lub chłop żydowski. Był już taki moment, gdy nawet postępowy prezydent Roosevelt, mimo swego deklaratywnie pozytywnego stosunku do postulatów żydowskich, odwrócił się od nich, gdy feudalna reakcja arabska zagroziła Ameryce bojkotem gospodarczym. Imperializm amerykański pragnąłby realizować w Palestynie te same cele strategiczne, co Wielka Brytania, stworzyć tam militarną bazę wypadową przeciw Związkowi Radzieckiemu i siłom postępu na Bliskim Wschodzie.

Pracujące masy żydowskiej Palestyny i całego świata mają negatywny stosunek do obu imperializmów: do brytyjskiego i amerykańskiego. Nie chcą zamienić jednego imperializmu drugim. Dlatego z całą stanowczością odrzucają „nową" orientację amerykańską.

Żydowska klasa robotnicza i związane z nią elementy postępowe widzą dla narodu żydowskiego jedyną słuszną i właściwą orientację — na siły postępu i międzynarodowej klasy robotniczej, na Związek Radziecki i państwa szczerze demokratyczne. Żydowski ruch wyzwolenia narodowego i społecznego jest w istocie swej częścią światowego antyimperialistycznego ruchu wyzwoleńczego. Walka żydowskich mas w Palestynie o niezależny byt narodowy jest ogniwem w walce wszystkich uciskanych i ciemiężonych ludów o wyzwolenie i niepodległość. Proletariat żydowski, awangarda całego narodu, uważa się za integralną część międzynarodowej klasy robotniczej, walczącej o demokrację ludową, o rozbudowę społeczną i socjalizm.

Tragiczne doświadczenia ostatnich dziesięcioleci wykazały, że kapitalizm, choćby t. zw. demokratyczny, może z łatwością przeistoczyć się w faszystowskiego i rasistowskiego potwora, grożącego masom pracującym i ludom słabszym nową katastrofą. Los milionów Żydów w ultra - kapitalistycznej Ameryce w razie zaostrzenia się kryzysów gospodarczych i konfliktów klasowych oraz w razie spotężnienia ruchów faszystowsko - antysemickich, już wzmagających swą działalność, budzi poważne obawy. Przyszłość narodu żydowskiego jest na śmierć i życie związana z przyszłością sił postępu i demokracji; klęska tych sił to niebezpieczeństwo zagłady dla narodu żydowskiego, zwycięstwo ich zapewni narodowi żydowskiemu pełnię praw, niepodległość państwową i socjalizm.

Państwa demokratyczne z Polską ludową na czele ujawniają ostatnio swój pozytywny i serdeczny stosunek do walki narodu żydowskiego i stają na stanowisku poparcia żydowskich aspiracji narodowych w Palestynie. Międzynarodowa klasa robotnicza przez swą obecnie najwyższą instancję, światowy kongres związków zawodowych, wyraziła swą solidarność z walką narodu żydowskiego o własną siedzibę narodową. Również partie robotnicze, szczególnie lewicowe, ujawniają coraz więcej zainteresowania i sympatii dla żydowskiej walki wyzwoleńczej. Przyjdzie czas, gdy również potężny Związek Radziecki udzieli swego poparcia słusznej walce ludu żydowskiego o wyzwolenie, niepodległość i socjalizm. Nastąpi to tym szybciej, im walka ludu żydowskiego będzie jeszcze bardziej ostra i masowa, jeszcze bardziej zdecydowanie anty - imperialistyczna. Im więcej siły ujawnią walczące masy żydowskie, tym szybciej zdobędą sobie sojuszników w walce.

O orientację na Związek Radziecki i siły postępu walczyła „Poalej Sjon" lewica przez dziesiątki lat, od pierwszej chwili swego istnienia. Przez długie lata była jednak niemal izolowana i zwalczana zaciekle przez burżuazję żydowską i elementy reformistyczne. Tragiczne lata ostatniej wojny i wielkiego przełomu w życiu żydowskim otworzyły oczy dziesiątkom tysięcy robotników, chłopów i inteligentów żydowskich w Palestynie i na całym świecie. Do stanowiska „Poalej Sjonu" lewicy zbliżyła się lewicowo - socjalistyczna partia „Achdut Awoda", z którą nastąpiło połączenie oraz „Haszomer Hacair".

Partie te łącznie stanowią 42% Generalnej Federacji Robotniczej w Palestynie. Przy jednolitym froncie mogą one już pretendować do władzy w ruchu robotniczym, a tym samym w dużej mierze dominować w całym społeczeństwie żydowskim.

W obliczu dalszego rozwoju walki wyzwoleńczej, gdy w kołach burżuazji i reformizmu ujawniają się już objawy kapitulacji wobec imperializmu brytyjskiego, gdy ukazuje się już widmo żydowskiego rządu Vichy, zadaniem niezbędnego jednolitego frontu lewicy robotniczej będzie przewodzenie w walce narodowo-wyzwoleńczej. Dokoła lewicy robotniczej skupią się wszystkie elementy szczerze postępowe i bezkompromisowe w demokratycznym froncie narodowym. Do zadań i to najbliższych będzie również należało zbliżenie z najbardziej postępowymi elementami arabskich robotników i chłopów, sprzęgnięcie ich walki z walką robotników żydowskich ze wspólnym wrogiem. Zadania te formułują szczegółowo ostatnie uchwały europejskiej konferencji „Poalej Sjonu" lewicy w Brukseli o żydowsko - arabskiej solidarności robotniczej.

Problem orientacji politycznej w walce narodu żydowskiego, to nie tylko sprawa strategii i taktyki politycznej, to sprawa głębsza. Od niej zależy w dużej mierze charakter walki, jej duch. Od niej zależy również jej wynik, cała przyszłość narodu

Adolf Berman.

Wiersze Racheli Korn

Rachela Korn, jedna z najwybitniejszych poetek żydowskich, przebywająca obecnie w Sztokholmie, nadesłała do redakcji „Przełomu" przekłady swych dwóch wierszy, napisanych w czasie wojny.

Na międzynarodowym kongresie PEN-klubów, który niedawno odbył się w Sztokholmie, Rachela Korn reprezentowała żydowski PEN-klub w Polsce. Gdy przewodniczący kongresu udzielił jej głosu i przedstawił zebranym, wszyscy delegaci wstali z miejsc i przywitali burzliwą owacją przedstawicielkę umęczonej literatury żydowskiej. Rachela Korn wygłosiła dłuższe, płomienne przemówienie o martyrologii i walce Żydów polskich, o męczeńskiej śmierci pisarzy żydowskich, o obecnych zadaniach literatury żydowskiej w walce o lepsze jutro dla narodu żydowskiego i całej ludzkości.

DO PARTYZANTA

Nigdy Cię nie spotkałam, ani nie znam Twego
Imienia, ni warsztatu, ni rodu, ni lica,
Lecz wiem, że krok Twój — pętla krwawego wyroku,
Sąd — to źrenica Twoja, kara — Twa prawica.

I splata się cieniściej brzoza i topola,
By cień był Tobie dachem, ścianą i ostoją,
W lesie Ci legowiska użycza wilczyca,
Lis ustępuje w twardej glinie norę swoją.

Cisza dokoła Ciebie — jezioro głębokie,
W którem ostatnie jęki kobiet, starców, dzieci
Tonęły, gdy morderca w strzępy rwał ich ciała,
I tylko zachód świeżą, krwawą raną świeci.

Pagórki grobów wznoszą się tam coraz wyżej,
Jak gdyby dzikiem mięsem obrósł kadłub ziemi
Nad tymi, którzy tutaj żywcem pogrzebani
Roją się, jak robaki z oczami ślepemi.

Jak młodzian, co osiwiał w ciągu jednej nocy,
Od stłumionego krzyku wyschły tam korzenie.
Tam trawa nie wyrośnie, ni kwiat nie zakwitnie,
Bo w próżnej Boga chwili krzyk ten zatruł ziemię.

Szereg czarnych szubienic — to Twe drogowskazy,
W nocy wiedzie Cię pożar ku bezgwiezdnej dali
Śladem wroga, co skryty w mroku, odgrodzony
Od Ciebie sznurem czołgów i lianami stali.

Lecz Tyś cierniem, kłującym syty sen morderców,
I pokrzywą, piekącą stopy ich i dłonie,
Ty jesteś hasłem pomsty w każdem drzwi skrzypnięciu,
I w cieniu, który strachem w bieli ściany płonie.

Tam każdy most i rów jest gniazdem dynamitu,
I każdy przegub ziemi granaty nazbierał,
I noc tam, jak aparat Morsego wybija:
— Zabito pięćdziesięciu — spalono arsenał —

Jak kowboy na szerokim, ciemnym stepie Nocy
Zarzucasz lasso — płomień na kark parowozu
Co staje dęba, ryczy, jako zwierz ku gwiazdom
Brzękiem szkła, zgrzytem stali i przedśmiertną zgrozą

Nigdy Cię nie spotkałam, ani nie znam Twego
Imienia, ni warsztatu, ni rodu, ni lica,
Lecz wiem, że krok Twój — pętla krwawego wyroku,
Sąd — to źrenica Twoja, kara — Twa prawica.

I chociaż las szubienic przegradza mi drogę
Do domu, wiem — tam chaty i sadów pierścienie
Mają w Tobie obrońcę. I ja Ci powierzam
Siwą głowę mej matki, ból mój i marzenie.

Przełożył z żydowskiego
Włodzimierz Słobodnik

Fergana, luty 1943.

IGNIS

W obliczu wyborów

„Krajowa Rada Narodowa dobrze zasłużyła się Ojczyźnie" — te słowa Prezydenta Bieruta zamknęły jeden okres dziejów Polski demokratycznej. Pierwszy parlament polski, który działalność swą rozpoczął jeszcze w okresie okupacji, kierując podziemną walką wyzwoleńczą, a potem, po odzyskaniu niepodległości, dokonał pracy pionierskiej, zakładając podwaliny pod państwo nowego typu o ustroju, nie opartym na żadnych wzorach obcych, zakończył swą pracę. Polska stoi obecnie w przededniu drugiego okresu walki o demokrację; walkę tę toczyć będzie nowy parlament.

Ten drugi okres poprzedzony zostanie okresem wytężonej walki wyborczej. Wszelkie wysiłki stronnictw demokratycznych, zmierzające do utworzenia bloku sześciu stronnictw, nie osiągnęły skutku z powodu sprzeciwu przywódców P. S. L. Zacięte i uparte stanowisko P. S. L. odsłania niedwuznacznie klasowy charakter tej walki. Kierownictwo P. S. L. od początku swej działalności zresztą starało się usilnie, ażeby nie pozostawić nam co do tego żadnej wątpliwości. Ujawniane stale przez władze bezpieczeństwa konszachty członków peeselowskich organizacji terenowych z N. S. Z. i W. i N., świadczą wyraźnie, że legalne formy P. S. L. bywają niejednokrotnie wyzyskiwane dla działalności nielegalnej. Wybory będą jednym z aktów walki sił demokratycznych z ciemnymi siłami reakcji.

W obliczu nadchodzących wyborów, stanowisko Żydów polskich jest najzupełniej zdeklarowane i jasne. Los całego narodu żydowskiego jest na śmierć i życie sprzągnięty z losami demokracji. Ta prawda nie zdobyła nigdy bardziej przekonywujących argumentów, niż w okresie ubiegłej wojny. Nie możemy jednak uskarżać się na brak dość silnych argumentów nawet i teraz. Na śmierć i życie sprzęgnięty jest los Żydów polskich z losami demokracji polskiej. To nie wiecowy frazes, ani efektowny zwrot retoryczny—minął już zresztą okres, kiedy trzeba było kogokolwiek z nas o tym przekonywać. Wybory — to walka o demokrację, ale dla nas, Żydów, to walka także o **biologiczne** istnienie. Dlatego nie ma dla nas najmniejszej wątpliwości, najmniejszego wahania. Żydzi polscy, niezależnie od dzielących ich różnic politycznych, w nadchodzących wyborach opowiedzą się jednomyślnie za ustrojem, zapewniającym im bezpieczeństwo, pełne równouprawnienie i swobodny rozwój kulturalny: za demokracją.

Ignis.

STAW

Trzy razy dziennie w stawie tym pojono krowy
I konie. Z ciepłych pysków ich ściekała piana
Srebrno-białymi struny i muzykę stawu
Powierzała powietrzu. Łąka przyodziana

W fiolet, w czerwień, w żółtość, do samego brzegu
Przypływała goździków, dzwonków, jaskrów falą
I lubczyków, pomocnych zaklęciom miłosnym,
Które wzajemność w sercu niejednym zapalą.

Na odgłos najlżejszego kroku brzegi stawu
Budziły się znienacka żab zieloną tęczą,
A gdy plusnęła woda głośniej, stara wierzba
Drżała, jakgdyby trwogą przejęta największą.

A na drobnych skorupkach rozbitego nieba,
Jak w talerzu z kobaltu lina głowa mała
Przypływała i białych pęcherzyków rzędem
Pęknięcia na powłoce wodnej kitowała.

Tu była zabroniona strefa dla mych drobnych
Stóp i mej matce nawet we śnie się wydziało,
Że utonęłam, a raz nawet przetrząśnięto
Staw widłami, szukając moje martwe ciało,

Kiedy siedziałam właśnie na plecach Niemego,
Który niósł mnie do swojej wsi jako zwycięzca
Miłości do trzyletniej i smagłej dziewczynki,
Miłości, co wstydliwie drżała na dnie serca.

Po raz pierwszy ujrzałam w stawie z bliska gwiazdę,
Którą w sobotni wieczór otwierała niebo
Ma babka, gdy na głowę moją cichą, leśną rosą
Spływała jej modlitwa do Dnia Powszedniego.

Przy pomocy zaklęcia, jak radziła niania
Chciałam w stawie zobaczyć swoje Przeznaczenie. —
Lecz ciebie tam nie było i jedynie drżała
Fala, na którą wierzba kładła chłodne cienie.

Teraz tam poi konie swoje żołdak pruski
I pochód słońca w stawie krwią przelaną płonie,
Bezdomne ptaki krążą nad spalonym domem,
Ochrypłym krzykiem głosząc o męczeńskim zgonie.

Ale zostało tam na wpół zwęglone drzewo,
Jeśli nie całe drzewo, to choć jedyny sęk,
Jeśli nie sęk — korzenie, co rozeprą ziemię,
By w ciągu jednej nocy wyróść w szubienicę
Dla bezlitosnej pomsty naszych rąk.

Przełożył z żydowskiego
Włodzimierz Słobodnik

Fergana, grudzień 1943.

Palestyńska Liga Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim

Na ostatnim zjeździe krajowym Ligi „V" — pomocy dla Armii Czerwonej, zapadła uchwała o reorganizacji Ligi. Zadaniem jej jest teraz podtrzymywanie i rozszerzanie przyjaźnych stosunków między Palestyną a Związkiem Radzieckim. W miesiącach maju i czerwcu przeprowadzono szeroką akcję wiecową w miastach, koloniach i osadach rolniczych; trwa i rozwija się pomyślnie akcja werbunkowa nowych członków Ligi. Z końcem kwietnia rozpoczęto kurs, mający na celu zapoznanie słuchaczy ze Związkiem Radzieckim. W ciągu maja wygłoszono 14 odczytów o gospodarczych, społecznych i kulturalnych problemach życia radzieckiego. Kurs wznowił swoją działalność we wrześniu.

Dnia 22-go czerwca b.r., w piątą rocznicę wybuchu wojny radziecko-niemieckiej, zorganizowała Liga masowe wiece w Tel-Aviv, Jerozolimie i innych punktach. W ten sposób demonstrowano w Palestynie stosunek społeczeństwa żydowskiego, a w szczególności żydowskich mas robotniczych do Związku Radzieckiego — strażnika pokoju światowego i zwycięstwa nad faszyzmem.

Przedstawiciele wszystkich demokratycznych partii politycznych dali w swych przemówieniach wyraz przekonaniu, że Związek Radziecki zajmie pozytywne stanowisko w stosunku do żydowskiej walki wyzwoleńczej w Palestynie.

Biura Ligi są stałym adresem, pod który zwracają się goście radzieccy. przybywający do Palestyny.

W miesiącach kwietniu i maju zwiedził kraj dwukrotnie radziecki konsul Agranow. Sekretarz Ligi, tow. Tarnopoler, działacz „Poalej Sjon" lewicy oraz inni przedstawiciele Ligi odbywali z nim kilkakrotnie dłuższe rozmowy. Konsul przesłał Zarządowi Centraln. „WOKS"-u (radziecka organizacja, służąca stosunkom kulturalnym z zagranicą) w Moskwie memorandum Ligi. Konsul zaproponował Lidze zorganizowanie poszukiwania rodzin w Związku Radzieckim, a także utworzenie Komisji, która wypowiedziałaby się w sprawie różnych projektów z dziedziny nauki i techniki, przesyłanych radzieckiemu konsulatowi w Bejrucie przez różne osoby.

W miesiącach kwietniu i maju zwiedził również Palestynę trzykrotnie radziecki przedstawiciel handlowy Dnieprowski, który zaproponował Palestynie nabycie w ZSRR drzewa, forniery, papieru, śledzi i chemikaliów w zamian za palestyńskie owoce i drzewa cytrusowe. Palestyna jest obecnie dla Związku Radzieckiego jedynym ich źródłem, ponieważ ZSRR nie utrzymuje stosunków handlowych z Hiszpanią.

W ciągu ostatnich kilku lat członkowie zarządu głównego Ligi stykali się wielokrotnie podczas pobytu w Europie z dyplomatycznymi i innymi przedstawicielami ZSRR. Spotkania te wykorzystywano dla szczegółowego zapoznania przedstawicieli radzieckich z pracą Ligi oraz osiągnięciami narodu żydowskiego w Palestynie.

Po śmierci Michała Kalinina wysłała Liga telegramy kondolencyjne do rządu radzieckiego, do centrali „WOKS"-u i do Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego w Moskwie, wyrażając głęboki żal z powodu śmierci jednego z najstarszych budowniczych państwa radzieckiego i wypróbowanego przyjaciela narodu żydowskiego. Żydowski Komitet Antyfaszystowski w swej odpowiedzi wyraził głębokie wzruszenie z powodu udziału Ligi w smutku, który dotknął narody radzieckie.

NORYMBERGA
WYROK

E. Feuerman

A więc — stało się. Wyrok trybunału międzynarodowego w procesie norymberskim został ogłoszony. Od wielu miesięcy świat cały czekał na prawne przypieczętowanie sprawy, którą w sumieniu swoim rozstrzygnął już dawno. Dziwiliśmy się długim przygotowaniom, skrupulatności w zbieraniu materiałów tam, gdzie na każdym kroku widoczne były ślady zbrodni; zachowywaniu wszelkich formalnych rytuałów tam, gdzie ogrom popełnionej zbrodni rozsadzał wszelkie ramy formalności; dopuszczeniu do głosu i spokojnemu wysłuchiwaniu obrony tam, gdzie każde słowo jakiejkolwiek obrony musiało być kłamstwem. Dziwiliśmy się sposobowi traktowania ludzi, z których każdy miał ręce splamione krwią. Dziwiliśmy się tolerowaniu bezprzykładnego niekiedy zachowania się podsądnych, którzy nawet w tej sytuacji nie umieli wyjść ze swej roli „nadludzi, w którą uwierzyli i w imię której popełniali zbrodnie.

Mówiono nam, że to potrzebne, że to konieczne. Że skrupulatność i zachowanie przepisów formalnych będzie tym bardziej przekonywującym uzasadnieniem wyroku. Że dopuszczenie do głosu obrony przekona nawet Niemców o niemożności znalezienia jakiegokolwiek usprawiedliwienia. Że chodzi o wypadek bez precedensu i należy proces przeprowadzić w ten sposób, ażeby wyrok był odstraszającym przykładem.

Wierzyliśmy i czekaliśmy. Czekaliśmy ze spokojem — być może, ze zbyt wielkim spokojem. Źródła naszego spokoju były jasne: Dla nas nie ulegał wątpliwości fakt popełnienia zbrodni. Nie ulegały dla nas wątpliwości jej rozmiary. Nie ulegał dla nas wątpliwości stopień zaangażowania narodu niemieckiego w tej zbrodni. Myśmy **widzieli.** Patrzyliśmy na śmierć naszych najbliższych, wróciliśmy do gruzów i pogorzelisk. Szukaliśmy i nie mogliśmy odnaleźć. Nie możemy się doszukać sześciu milionów naszych sióstr i braci — spalonych, zatrutych, powieszonych. Dla nas było rzeczą jasną: wyrok musi być skazujący. Nie chcieliśmy i nie chcemy zemsty, chociaż byłoby to rzeczą naturalną. Chcieliśmy i chcemy sprawiedliwej kary.

Stało się naczej. Trzej oskarżeni—Schacht, von Papen i Fritsche — zostali uniewinnieni. Doenitz skazany został na 10 lat więzienia, von Neurath na 15, Baldur von Schirach i Speer na 20, Rudolf Hess i Raeder na dożywotnie więzienie. Rząd, naczelne dowództwo i sztab generalny uwolnione zostały od oskarżenia.

Nazwiska tych, których na śmierć nie skazano, mówią same za siebie. Rudolf Hess i Baldur von Schirach. Von Papen i Hialmar Schacht. Kogóż to ułaskawił trybunał międzynarodowy? Jakimi motywami kierował się przy wydawaniu tak lekkiego wyroku na tych, którzy szczodrą ręką siali śmierć i zniszczenie?

Von Papen, intrygant z pod ciemnej gwiazdy, który torował Hitlerowi drogę do władzy. Hialmar Schacht, przedstawiciel kapitału finansowego, któremu hitleryzm zawdzięczał rozwiązywanie swoich trudności gospodarczych, który ratował hitleryzm od bankructwa i w ciągu długich lat był gospodarczym dyktatorem hitlerowskich Niemiec.

Wyrok norymberski skazuje tylko hitleryzm. W osobach Schachta i Papena ułaskawiony został kapitalizm i imperializm niemiecki, którym hitleryzm służył i którym zawdzięczał swoje powstanie. Kapitalizm anglosaski ułaskawił kapitalizm niemiecki. Rozprawił się tylko ze swoim wrogiem, tym wytworem kapitalizmu niemieckiego, który wyrażał interesy, stojące w zbyt jaskrawej sprzeczności z jego własnymi interesami.

Żądaliśmy skazania nie tylko faszyzmu, żądaliśmy skazania kapitalizmu niemieckiego, który — uniewinniony — prowadzi nieuchronnie do takich samych efektów, jakich świadkami i ofiarami byliśmy w ciągu sześciu lat wojny. Żądaliśmy potępienia ustroju, który wyhodował zwyrodniałe swoje dziecię — faszyzm. Faszyzm — to tylko zbrojna, zbrodnicza ręka kapitalizmu. Żądaliśmy potępienia kapitalizmu.

Ale żądaliśmy zbyt wiele. Sprawiedliwość nie jest ponadklasowa. Kapitalizm anglosaski nie mógł skazać kapitalizmu niemieckiego. I dlatego jedynie przedstawiciel Związku Radzieckiego założył votum separatum, protestując przeciw łagodności wyroku.

Zbyt wcześnie oczekiwaliśmy sprawiedliwego wyroku. Sprawiedliwy wyrok wydany zostanie wtedy dopiero, kiedy wydawać go będą wolne ludy wolnego świata.

E. Feuerman.

Dr D. Gruszczyński

ZŁUDZENIA

Asumpt do powyższego tytułu dały wynurzenia licznych publicystów, polityków, prawników, które, przesiąknięte szczerym optymizmem, starają się nas pokrzepić, zapewnić, że światu nie grozi już powtórzenie się okrutnych, najohydniejszych zbrodni, jakie w trakcie minionej wojny przewaliły się po Europie. Proces norymberski, wydany wyrok — działać będą odtąd ostrzegawczo, odstraszająco. Wolno być spokojnym o przyszłość świata.

Czy to rozumowanie nie opiera się na złudzeniu?

Przekonanie, że wyrok w procesie karnym stanowi nie tylko reakcję na popełnione zło, ale ma także ogół odstraszyć i powstrzymać od popełnienia podobnego przestępstwa, nie stanowi nic nowego. Niewątpliwą też jest rzeczą, że takie same cele winny przyświecać w wypadkach, kiedy orzeka się o przestępstwach prawa międzynarodowego. Wątpić atoli należy, aby wyrok norymberski, oparty na specjalnym Statucie, który wprowadzono w życie dla ściśle oznaczonej kategorii spraw, miał działać po wsze czasy hamująco. Nie dostąpi on tego zaszczytu, chociażby Międzysojusznicza Rada Kontrolna wyrzekła się lęku przed wykradzeniem zwłok skazańców, zabalsamowała je i za pomocą jakiegoś wędrownego transportu co jakiś czas demonstrowała komu innemu. Nawet takie ruchome „memento mori" nie dopiełoby tego celu. Ktokolwiek byłby oskarżony z powołaniem się na statut, proces lub wyrok norymberski, — odparłby z miejsca, że wspomniane dokumenty i proces odnosiły się wyłącznie do przestępczych działaczy i organizacji faszystowskich. Zarzut ten byłby pod względem formalnym w pełni uzasadniony. Deklaracja moskiewska z 30.9. 1943, oraz umowa londyńska z 8.8. 1945 wraz z dołączonym do niej, wyżej już cytowanym, Statutem Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, odnoszą się wyłącznie do osądzenia i ukarania głównych przestępców wojennych państw osi w Europie. Co więcej — moc obowiązująca umowy londyńskiej jest czasowo ograniczona — na rok, z tym, że w braku wypowiedzenia ulegnie prolongacie. Myśli i życzenia optymistów zasięgiem swoim obejmują także kraje niefaszystowskie i pragnęłyby widzieć ład i pokój na ziemi przez okres chyba dłuższy, niż jednoroczny.

Wskazanym byłoby skonfrontować powyższy temat z dzisiejszą rzeczywistością.

Wypada wyjaśnić, że wedle przepisów Statutu:

I. zbrodnie przeciwko pokojowi obejmują między innymi planowanie, przygotowanie wojny napastniczej lub wojny z pogwałceniem traktatów międzynarodowych albo zmowę dla dokonania któregokolwiek z tych czynów;

II. zbrodnie przeciwko ludzkości obejmują między innymi eksterminację, wywiezienie i inne nieludzkie czyny, popełniane w stosunku do ludności cywilnej przed wojną lub podczas wojny, prześladowania z przyczyn politycznych, rasowych lub religijnych, bez względu na to, czy to było zgodne czy też stało w sprzeczności z prawem tego kraju, gdzie dokonano zbrodni.

W związku z tymi przepisami, rozległo się triumfalne wołanie, że powodują one podważenie, a raczej ograniczenie dogmatu suwerenności państwa. Jeśli bowiem prześladowania rasowe i inne podobne czyny są napiętnowane jako zbrodnia prawa międzynarodowego, chociażby nawet były zgodne z prawem odnośnego kraju, to w konsekwencji państwo zostało uszczuplone w swoich dotychczasowych prerogatywach ustawodawczych. Ci komentatorowie Statutu londyńskiego nie cytują jednak — rzecz zrozumiała — żadnego konkretnego przepisu prawa międzynarodowego, który by tak krępował narody wzgl. państwa. Nie uprawnia ich niestety do takich komentarzy także statut londyński, o którym już powiedziano, że odnosi się w y ł ą c z n i e do głównych przestępców wojennych państw osi. W rozumowaniu komentatorów tkwi raczej podświadome, pobożne życzenie, by przykład statutu i procesu norymberskiego działał.

Modlitwa jednak taka nie musi się spełnić. Tak samo, jak nie ziściła się przepowiednia tych, co dużo przywiązywali wagi do faktu, że proces przeciwko głównym zbrodniarzom hitlerowskim rozegra się w Norymberdze. Omal, że nie dopatrzono się w tym... palca bożego. Sądzić ich będą w tej samej miejscowości, skąd poszły w świat najohydniejsze ustawy rasistowskie! Nemezis dziejowa niby to trafnie się usadowiła! A jednak...

Rzeczywistość dzisiejsza staje na opak powyższemu optymizmowi. Anglicy, sygnatariusze statutu londyńskiego, dobrze chyba znają jego postanowienia. To wcale nie przeszkadza, że wbrew stanowczemu protestowi Polski, nadal konserwują i dozbrajają resztki armii Andersa. Nie zdoła ich odwieść od tego ostrzegawczy zarzut, pokrywający się pod względem brzmienia z treścią art. 6 Statutu, że ten ich niesłychany proceder pachnie jakoś mocno „planowaniem wojny z pogwałceniem umów międzynarodowych", wzgl. „zmową dla dokonania tego przestępstwa". Nasza rodzima reakcja ochrzciła już nawet tę czekającą nas wojnę mianem „trzeciej światowej". Rejestr angielskich, „przeciwstatutowych" takich wyczynów jest przebogaty. Eksterminacja stosowana wobec Żydów, polowania na niedobitki żydowskie — krwawe ofiary reżimu hitlerowskiego, które zdążają resztką sił ku brzegom Palestyny, by tu ugruntować nowe, produktywne życie, deportacje Żydów na Cypr i do innych obozów koncentracyjnych, — te pociągnięcia zasługują na taką samą nazwę, jak owe zbrodnie przeciwko ludzkości, popełnione przez faszystów niemieckich.

W Ameryce, która chełpi się rolą przodownika demokracji, linczuje się prawie że bezkarnie murzynów z haniebnych pobudek.

Ani Statut, ani wyrok, ani wisielcy norymberscy nie odstraszą, ani nie odwiodą od działań przestępczych. Nie należy przeto głosić, jakoby dzięki nim weszło już w życie nowe „prawo", które reguluje współżycie między „narodami" i zabezpieczy je przed katastrofą. Wiemy skądinąd, że osiągnięcie tego celu zależy od spełnienia się innych jeszcze warunków, bardziej ważkich, od zasadniczej przebudowy ustroju. Budować zręby pokoju światowego tylko na strzępie prawa międzynarodowego, jakim jest ów Statut, — to znaczy łudzić siebie i drugich.

Dr. D. Gruszczyński.

J. Peterseil (Jerozolima)

PLAN PODZIAŁU PALESTYNY

Minister Herbert Morrison podjął się w imieniu rządu Labour Party przedstawić parlamentowi angielskiemu plan podziału Palestyny. Plan ten opisał jako zupełnie nowy i oryginalny w pomyśle, który powstał dopiero jako wynik rozważań komisji anglo - amerykańskiej. Dopiero później, w ramach dyskusji, przypomniał mu były minister kolonii z ramienia partii konserwatywnej, że jeszcze jesienią 1940 r. leżał identyczny plan wśród aktów ministerstwa kolonii; eksperci obu anglo-saskich mocarstw mogli więc zupełnie spokojnie rozpocząć swoje narady jeszcze w grudniu 1945 roku. Należałoby więc zapytać: jaki sens miała komedia długich obrad komisji, w wyniku których ogłoszono projekt, istniejący na długo przedtym? Komu były potrzebne podróże członków komisji, ich posiedzenia, przesłuchiwanie świadków i w końcu jej orzeczenia w ogóle?

Zagadka jest niezbyt trudna do rozwiązania. Na początku swego referatu Morrison zwrócił się z gorącym apelem do Żydów i Arabów, ażeby poważnie rozpatrzyli przedstawiony im plan i przystąpili do pertraktacji, które doprowadziłyby do pozytywnych wyników i wypracowania praktycznego rozwiązania tego trudnego problemu. Możnaby więc sądzić, że rząd angielski strzegł planu od jesieni 1945 roku w najściślejszej tajemnicy. Jest w każdym razie rzeczą pewną, że Agencja Żydowska nie była nawet w najdrobniejszych szczegółach poinformowana o planie niemal do samego dnia dyskusji w parlamencie. Względem narodu żydowskiego zasada świętości brytyjskich tajemnic państwowych pozostała nienaruszona.

Inaczej zachowano się jednak wobec arabskich wspólników angielskiego imperializmu. Wspomniany plan był przedmiotem obrad królów i prezydentów arabskich na zjeździe w Egipcie już szereg miesięcy temu, Liga państw arabskich miała później możność zapoznać się z angielskim planem dokładnie na swojej sesji w Syrii.

Rząd angielski nie mógł opublikować planu podziału Palestyny, zanim plan ten w ogólnych swych wytycznych nie uzyskał zasadniczej aprobaty arabskich przywódców. Obrady Komisji mieszanej dały rządowi angielskiemu pół roku czasu na ubicie targu, toczącego się między socjalistycznymi pomagierami chwiejącego się imperium brytyjskiego a ich poplecznikami na Bliskim Wschodzie.

Należy wyrazić uznanie staremu arystokratycznemu imperialiście Churchillowi, który nie może ukryć swej pogardy dla swoich następców, imperialistów - plebejuszy, za jego szczerość. Rząd Labour Party liczy się z utratą Indii i Egiptu. „Obecnie rząd musi szukać bazy, która by mogła służyć dla obrony kanału Suezkiego poza granicami Egiptu. W wyniku niemądrej polityki rządu zagrożona jest pozycja Anglików jako strony, niezainteresowanej bezpośrednio w zagadnieniu palestyńskim. Można ich teraz oskarżać o to,że chcą w dalszym ciągu zatrzymać Palestynę dla siebie dla własnych strategicznych celów"; oto akt oskarżenia, wypowiedziany przez Churchilla pod adresem jego spadkobierców u steru imperium. Dobrze się stało, że do beczki patetycznych słów o trosce o Żydów i robotników, deklamowanych przez labourzystów, stary ich przeciwnik dolał łyżkę brutalnej prawdy politycznej. Naturalnie, Churchill strzeże się pilnie przed wypowiedzeniem całej prawdy: „W tamtym okresie nie mieliśmy żadnych swoich interesów w Palestynie". Naiwni i bezinteresowni Anglicy byli więc od zdobycia kraju z końcem roku 1917 i początkiem roku 1918 tylko jego stróżami, nie ciągnąc z tego żadnych korzyści dla imperium. Obecna sytuacja jest jednak tak jasna, że zwalnia nas od obowiązku przedstawiania dowodów. Problem palestyński jest ściśle związany ze sprawą zabezpieczenia chwiejącego się imperium. Dla tego najważniejszego swego celu nie wahają się Anglicy poświęcić powierzonej sobie sprawy ocalenia i przyszłości narodu żydowskiego.

Martwi nas to bardzo, lecz dziwić nie powinno, że rząd angielski uważa za zbędne opublikować mapę planowanego podziału Palestyny na cztery strefy: żydowską, arabską i dwie angielskie: Jerozolimę i Negew. Drogą okólną dowiadujemy się, że narodowi żydowskiemu wydziela się 17 proc. obszaru Palestyny zachodniej, Arabom — 40 proc., a Anglikom — 43 proc. Z innego źródła dowiadujemy się znowu, że z 27 tys. kilometrów kwadratowych Palestyny zachodniej ma się nam zostawić trzy do trzech i pół tysięcy kilometrów kwadratowych najgęściej zaludnionej okolicy kraju.

Jakie będą możliwości rozwoju gospodarczego i chłonność strefy żydowskiej? Przez długie lata żydowscy uczeni studiowali i przygotowywali gigantyczny plan nawodnienia i elektryfikacji Palestyny, łącznie z zapomnianym od Boga i ludzi pustkowiem (Negew). Narodowi żydowskiemu, który po amputacji jednej trzeciej swego organizmu chce jeszcze żyć i tworzyć, nie chce chce się oddać nawet tej dzikiej pustyni. Anglia potrzebuje bazy strategicznej jak najbliżej kanału Suezkiego; dlatego są jej bardziej potrzebne lotniska i obozy wojskowe na pustyni, aniżeli kwitnąca oaza twórczej pracy żydowskiej.

Zagadnieniem w tym dobrze obmyślonym planie jest tylko, w jaki sposób zapewnić na długie pokolenia panowanie Anglików w Palestynie: Jerozolima z jej 100 tysiącami Żydów ma zostać Żydom odebrana. Nie mają jednak wagi żadne fakty, a tym bardziej oczywiście żadne sentymenty, gdy wchodzi w grę interes imperium.

Rok trwa walka narodu żydowskiego o prawo imigracji do Palestyny setek tysięcy Żydów z niemieckich obozów koncentracyjnych. Było to nasze pierwsze, lecz nie jedyne żądanie, jakie postawiliśmy światu, który pokonał Hitlera, ale nie uratował 6-ciu milionów naszych braci. A teraz rząd Labour Party usiłuje przekształcić to jedno nasze żądanie niemal w nasz jedyny ideał narodowy. Obiecuje się Żydom przewieźć sto tysięcy ich braci do Palestyny w ciągu roku, jeżeli zgodzą się, żeby ich ścisnąć w nieznanych dotąd dokładnie granicach strefy żydowskiej. Rząd angielski tłumaczy nam, że problem imigracji żydowskiej będzie wtedy znacznie prostszy. Moglibyście więc sądzić, że jesteśmy prawdziwymi gospodarzami przynajmniej naszej strefy i możemy otworzyć bramy naszego małego domu dla naszych braci. Przecież nawet komisja anglo-amerykańska, która nie chce wiązać rozwiązania problemu żydowskiego wyłącznie z Palestyną, oceniła ilość Żydów, którzy muszą opuścić Europę, na pół miliona. Zapomnijcie o nich, zapomnijcie o tych setkach tysięcy Żydów, którzy są w diasporze w krajach arabskich. Rząd angielski mówi jasno i otwarcie: „Ostateczny nadzór nad imigracją pozostaje nadal w kompetencjach rządu centralnego... Będzie on zezwalał na imigrację, jeżeli kwota imigrantów, żądana przez rząd strefy żydowskiej, nie będzie przekraczała gospodarczej chłonności strefy". Znamy od dziesiątków lat przemyślną statystykę i przemyślną ekonomię imperialistów. Co pół roku Agencja Żydowska musiała staczać zacięte walki o ilość przyznanych certyfikatów. Wszystkie statystyczne i ekonomiczne raporty i sprawozdania rządu sporządzane były zawsze pod dyktandem angielskiego ministerstwa kolonii. Żąda się, ażeby naród żydowski za cenę imigracji stu tysięcy uratowanych Żydów zrezygnował z wolnej imigracji nawet do strefy żydowskiej. Droga to cena. Jest rzeczą wątpliwą, czy nawet te sto tysięcy Żydów zgodziłoby się ją zapłacić.

Łudzi się Żydów iluzją narodowej autonomii terytorialnej. W rzeczywistości proponuje nam się tylko pewną formę rozszerzonego samorządu municypalnego. Nawet w granicach wąskich kompetencji strefa żydowska nie ma mieć pełnej suwerenności. Nawet w zagadnieniach oświaty, zdrowia, opieki społecznej, przemysłu lokalnego i rolnictwa naród żydowski nie ma posiadać istotnej wolności. Nie łudźcie się! „Wysoki Komisarz będzie mianował w obu strefach premiera i gabinet ministrów z pośród deputowanych do parlamentu w porozumieniu z kierownikami parlamentu. Uchwały, powzięte przez parlamenty, zatwierdzać będzie Wysoki Komisarz". Jedyną pociechą dla Żydów jest fakt, że przynajmniej w tym wypadku traktuje angielski imperializm jednakowo żydowską i arabską strefę...

Podstawą każdego sytemu federacyjnego jest, że rząd centralny tworzy się z przedstawicieli prowincji sfederowanych. Inaczej dzieje się jednak w przypadku, gdy dźwięczna nazwa „federacji" jest tylko listkiem figowym imperializmu. Nieograniczoną władzę nad bastionem imperium brytyjskiego na Bliskim Wschodzie musi sprawować angielska administracja. Żydzi i Arabowie nie mają tu nic do szukania.

W ostatniej chwili przed wniesieniem projektu planu podziału do parlamentu przeżył rząd labourzystowski gorzkie rozczarowanie. Prezydent Stanów Zjednoczonych nie wyraził jeszcze swojej zgody na projekt, przyjęty tak szybko przez jego wysłanników. Cały plan jest jednak zbudowany na ciasnej współpracy największego mocarstwa kapitalistycznego z dostojnym kapitalistycznym bankrutem. Z pomocą kapitałów amerykańskich ma być przeprowadzony plan wspólnego ekonomicznego wniknięcia i umocnienia się na Bliskim Wschodzie. Samo imperium brytyjskie czuje się wobec potężnego sąsiada sowieckiego nieswojo. Ręka Przydenta Trumana zadrżała przed podpisaniem planu: zobaczył przed sobą kilka milionów żydowskich wyborców, którzy mogą rozstrzygnąć, komu przypadnie zwycięstwo w walce demokratów z republikanami w Stanach Zjednoczonych. Co zwycięży ostatecznie: interesy amerykańskich magnatów naftowych w krajach arabskich, czy strach przed gniewem żydostwa amerykańskiego? W tej chwili trudno to pytanie rozstrzygnąć. Pamiętamy jednak dobrze, że zmarły prezydent Roosevelt w ciągu pięciominutowej rozmowy z Ibn Saudem poznał lepiej problem palestyński, aniżeli w całym swoim poprzednim życiu politycznym, kiedy musiał być pewny milionów żydowskich wyborców w Stanach Zjednoczonych.

I oto kierownictwo Agencji Żydowskiej rozpatrywało na posiedzeniu w Paryżu ten śmieszny plan podziału i dało swoją odpowiedź, która jest w istocie odpowiedzią całego narodu żydowskiego: nie.

Ten imperialistyczny plan nie może być nawet podłożem do pertraktacji. Decyzja ta może mieć wpływ także na politykę amerykańską.

Tak, czy inaczej — plan został już pogrzebany. Ale co przyjdzie w jego miejsce? Jesteśmy narodem nieszczęśliwym, narodem słabym. Ale przecież jesteśmy narodem dwunastomilionowym z małą, ale gotową do ofiar i zdolną do walki awangardą w Palestynie. Nie kapitulujemy. Naród żydowski nie ma jeszcze zamiaru zejść z widowni historii.

J. Peterseil.

GŁOS ALBERTA EINSTEINA

Na wielkim wiecu protestacyjnym w New Yorku w związku z wypadkami w Palestynie przemawiał między innymi Albert Einstein. Oto kilka zdań z jego przemówienia:

„Trudno mi znaleźć słowa, które mogłyby należycie wyrazić moje wzburzenie w związku z tym, co się obecnie dzieje w tym kraju. Blisko 30 lat temu przyznano narodowi żydowskiemu prawo do własnej siedziby narodowej w Palestynie. Żydzi zdali z powodzeniem swój wielki egzamin w tym kraju, stworzyli tam nową cywilizację i kulturę. Teraz władze brytyjskie zamierzają zlikwidować te osiągnięcia i zamknąć wrota Palestyny przed Żydami, w epoce najbardziej dla nich tragicznej. To doprowadza Żydów w Palestynie, w Europie i na całym świecie do rozpaczy".

„Zwracam się do narodu i rządu amerykańskiego z uroczystym apelem o pomoc dla narodu żydowskiego, o zahamowanie brutalnych aktów gwałtu ze strony władz brytyjskich. Apeluję do wszystkich uczciwych ludzi w Anglii, aby położyli kres tej haniebnej, niszczycielskiej polityce, która plami imię ich kraju i narodu, która może doprowadzić wyłącznie do katastrofy".

„Naród żydowski nigdy nie zrezygnuje ze swych dążeń i praw, w szczególności z prawa przyjęcia rozbitków żydowskich w Europie, ofiar hitleryzmu, w swej siedzibie narodowej".

LEWICA ROBOTNICZA SOLIDARYZUJE SIĘ Z WALKĄ NARODU ŻYDOWSKIEGO

Lewicowa Szwajcarska Partia Robotnicza

Wybitny szwajcarski lewicowy działacz robotniczy Edgar Woog złożył w listopadzie 1945 r. następujące oświadczenie:

„Jest rzeczą ogólnie znaną, że lewe skrzydło ruchu robotniczego stało dotychczas na stanowisku, że dążenie do utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie ma charakter reakcyjny. Staliśmy i stoimy nadal na stanowisku, że z rozwiązaniem problemów społecznych rozwiązany zostanie również problem rasowy oraz problem mniejszości narodowych. W Związku Radzieckim antysemityzm jest uważany za przestępstwo i karany zgodnie z radzieckim kodeksem karnym. Stało się jednak rzeczą jasną, że nasze stanowisko jest dziś niewystarczające i ze wymaga uzupełnienia. Byłoby błędem i zbrodnią wobec narodu żydowskiego, gdybyśmy nie wyciągnęli wniosków ze straszliwej historii ostatnich lat. Prawda, faszyzm został rozbity, ale duch jego żyje jeszcze w milionach głów. Nie mamy prawa żądać, ażeby Żydzi, którzy — wypędzeni z ziemi, na której się urodzili — pozostali przy życiu w obozach koncentracyjnych, powrócili do krajów, z których pochodzą. Przeciwnie, musimy zapewnić im przyszłość. W obecnych warunkach jest to jednak możliwe jedynie w ramach własnego, samodzielnego państwa, które da narodowi żydowskiemu możność nieskrępowanego rozwoju".

Dnia 1 sierpnia b. r. ukazał się w dzienniku „La voix ouvriere" („Głos Robotniczy"), organie Szwajcarskiej Partii Robotniczej, wychodzącym w Genewie w języku francuskim pod redakcją Leona Nicolle, artykuł p. t. „Walka narodu żydowskiego z angielskim imperializmem". Przytaczamy kilka charakterystycznych urywków z tego artykułu:

„Polityczny i zbrojny atak rządu brytyjskiego na społeczeństwo żydowskie w Palestynie i jego instytucje, rozwiał ostatecznie starą legendę, jakoby imperializm angielski popierał i faworyzował dążenia żydowskie w Palestynie... Legenda ta upadła teraz, rozbita ostatecznie podwójnym uderzeniem: Po pierwsze — stało się faktem bezspornym, że imperializm angielski — obojętne, jakich odcieni, czy będzie to imperializm Chamberlaina, Churchilla, czy też labourzystów Attlee i Bevina — nie może i nie chce tolerować żydowskich dążeń w Palestynie. Po drugie — stało się również rzeczą jasną, że imperializm angielski uważa nawet Agencję Żydowską, która reprezentuje nie tylko żydowską socjalistyczną klasę robotniczą, za swego przeciwnika, za wroga, jako siłę społeczną, stojącą na przeszkodzie jego imperialistycznym planom... Angielski reżim kolonialny, stała antyżydowska polityka Anglii doprowadziły do powstania grup terrorystycznych i stworzyły warunki, sprzyjające ich rozwojowi i wzrostowi... Żydowski ruch wyzwoleńczy założył w Palestynie podwaliny pod żydowską siedzibę narodową — państwo europejskiego typu, z nowocześnie rozbudowanym przemysłem i wysoko rozwiniętą, przeważnie skolektywizowaną, gospodarką rolną... Społeczeństwo żydowskie w Palestynie przeobraziło się w potężny czynnik polityczny, który zapowiada polityczny zwrot na Bliskim Wschodzie: rozpoczęcie otwartej walki z ustrojem feudalnym i kapitalizmem o socjalizm; walki z uciskiem narodowościowym o wyzwolenie; walki z reakcją społeczną o władzę dla robotniczych mas ludowych... Tak samo, jak w Grecji, Indiach, Hiszpanii, Indonezji i Egipcie, szuka rząd labourzystowski także w Palestynie przymierza z reakcją społeczną. Masy ludowe całego świata i ich marksistowska i rewolucyjna awangarda robotnicza nie powinny i nie mogą pozostać dłużej obojętne wobec walki, jaką toczą robotnicy żydowscy w Palestynie... Męczeński naród żydowski, żydowskie społeczeństwo w Palestynie, żydowska klasa robotnicza mają prawo żądać pomocy i poparcia ze strony międzynarodowego ruchu robotniczego".

Komuniści rumuńscy

Vasile Luca, sekretarz generalny partii komunistycznej w Rumunii, omawiając stanowisko rumuńskiej partii komunistycznej wobec problemu palestyńskiego oświadczył, że „problem żydowski nie może być rozwiązany przez tworzenie nowych obozów koncentracyjnych i nowych ghett, rozwiązać go można jedynie przez pozwolenie Żydom na budowanie wolnego życia. Uważam, że Palestyna, odbudowana na zasadzie demokracji i niepodległości przy współpracy z demokracją arabską może pomóc w powstaniu Żydowskiej Siedziby Narodowej". Dodał przytem, że Palestyna demokratyczna przyczyniłaby się do podniesienia poziomu ludności arabskiej. Dla tej właśnie przyczyny pewne ośrodki imperialistyczne robią wszystko co mogą, aby nie dopuścić do utworzenia żydowskiej siedziby narodowej. Na zakończenie Vasile Luce oświadczył, że rumuńska partia komunistyczna stoi na stanowisku równych praw dla wszystkich obywateli rumuńskich bez różnicy rasy, religii lub języka i że nie będzie robić przeszkód emigracji żydowskiej.

Komitet organizacyjny związku Żydów — mieszkańców miasta Tłumacz (dawne woj. Stanisławowskie) prosi wszystkich zainteresowanych o nadsyłanie swoich adresów i kierowanie wszelkich materiałów, dotyczących zagłady Żydów tłumackich, pod adresem:

Dr. Eleazar Feuerman, Warszawa, ulica Wspólna 65 (redakcja „Przełomu"), lub: Sz. Jung, Łódź, ul. Piotrkowska 217.

Komuniści bułgarscy

Kierownik sekcji żydowskiej bułgarskiego „Frontu Ojczyźnianego", prof. J. Natan, wysłał telegram do Generalissimusa Stalina. W telegramie tym zwraca się m. in. o poparcie żydowskich aspiracji narodowych w Palestynie przez rząd radziecki.

Jak podają bułgarskie koła polityczne, prof. J. Natan wyraża opinię lewicowo - marksistowskich kół żydowskich w Bułgarii. Telegram prof. Natana miał uzyskać aprobatę przywódcy Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów), Georgi Dymitrowa.

Żydzi w Bułgarii

W naszym bratnim organie we Francji „Dos Arbeter Wort" („Słowo Robotnicze") ukazał się interesujący wywiad z przywódcą „Poalej Sjonu" w Bułgarii, tow. S. Prahi, który przedrukowujemy w obszernym skrócie.

Pierwszym pytaniem, jakie zadaje się Żydowi z kraju, który był pod okupacją hitlerowską, jest: ilu Żydów było w waszym kraju przed wojną, ilu z nich zginęło, a ilu pozostało przy życiu?

W odniesieniu do Żydów bułgarskich powyższe pytanie jest zupełnie zbędne. Nie znaczy to, że Niemcy w Bułgarii odstąpili od metod, stosowanych we wszystkich okupowanych przez siebie krajach. Nie znaczy to również, że nie znaleźli gotowych do usług pachołków, którzy wykonywaliby ich rozkazy zarówno jeśli chodziło o Żydów, jak o kraj w ogóle. Twardy opór jednak wszystkich warstw narodu hamował wykonanie bandyckich planów hitlerowskich do tego stopnia, że tylko bardzo nieznaczna część Żydów bułgarskich od nich ucierpiała.

Podobnie, jak w innych okupowanych krajach, prohitlerowski parlament bułgarski uchwalił pod naciskiem niemieckim w r. 1942 osławione „prawo obrony narodowej", które odbierało Żydom polityczne i obywatelskie prawa, usuwało Żydów z administracji, z wojska, rolnictwa, handlu i przemysłu. W rok później przybyła do tego jeszcze „żółta łata" i obóz koncentracyjny dla wszystkich mężczyzn od 19-ego do 46-ego roku życia.

Bułgaria jest zapewne jedynym krajem, którego ludność nie chciała pod żadnym warunkiem pogodzić się z tymi zarządzeniami. W r. 1942, bezpośrednio po wydaniu pierwszych zarządzeń antyżydowskich, wystosowała bułgarska izba adwokacka energiczne pismo do rządu, w którym żąda: „Haniebny projekt, sprzeczny z naszymi fundamentalnymi zasadami prawnymi, należy **natychmiast odrzucić**".

W tym samym duchu sformułowała swoje żądania pod adresem premiera izba lekarska. W jej liście protestacyjnym czytamy m. inn.:

„Lekarze-Żydzi byli zawsze szanowanymi członkami stanu lekarskiego. Wypełniali sumiennie swoje zawodowe i moralne obowiązki. Prosimy pana, panie ministrze, ażeby ograniczenia, przewidywane przez projekt, **nie były wprowadzone w życie**".

Również **duchowieństwo bułgarskie** nawoływało w cerkwiach wiernych do niebrania udziału w „nieludzkich i niechrześcijańskich prześladowaniach" i do udzielania „braterskiej pomocy Żydom w ich nieszczęściu".

Pomimo wszystko — prohitlerowski rząd bułgarski projekt uchwalił, opublikował i w pełni wprowadził w życie. Pod naciskiem powszechnej opinii społeczeństwa bułgarskiego nie odważył się jednak natychmiast dokonać deportacji dwudziestu tysięcy Żydów do Polski, co przewidywał układ z gestapo; deportację tę stale odkładano. Wydalono natomiast Żydów z miast, a majątki skonfiskowano.

W tej atmosferze stałego niebezpieczeństwa deportacji młodzież żydowska zasilała tysiącami ochotników szeregi bułgarskich bojowników o wolność i walczyła z nimi ramię przy ramieniu aż do historycznego dnia 9 września 1944 r., który przywrócił czterdziestu pięciu tysiącom Żydów bułgarskich ich prawa i możliwości życia pod ochroną rządu „Frontu Ojczyźnianego".

Żydowskie Komitety „Frontu Ojczyźnianego" powołały znowu do życia gminy żydowskie i „Radę Centralną", która przy pomocy rządu zorganizowała przeniesienie wysiedlonych Żydów do ich dawnych miejsc zamieszkania w miastach.

Duch obustronnego zrozumienia, solidarności i pełnej jedności znalazł wyraz zarówno przy realizacji zadań na odcinku żydowskim przy pomocy nowego rządu, jak i w jednomyślnym poparciu „Frontu Ojczyźnianego" przez wszystkie partie żydowskie przy ostatnich wyborach do parlamentu, które odbyły się dnia 18 listopada 1945 r.

Żydowski ruch narodowo - wyzwoleńczy odgrywa w życiu społeczeństwa żydowskiego w Bułgarii ogromną rolę i ma wszelkie warunki swobodnego rozwoju. Wybitną rolę w tym ruchu odgrywa partia robotnicza „Poalej Sjon", która w samej Sofii liczy ponad 2.000 zorganizowanych członków. Znaczną większość jednolitej obecnie partii stanowią zwolennicy światowego związku „Poalej Sjon" lewicy, orientujący się na Związek Radziecki i międzynarodowy lewicowy ruch robotniczy.

Nieliczne społeczeństwo żydowskie w Bułgarii wiedzie ożywioną działalność społeczną i kulturalną. W Bułgarii wychodzą trzy dzien-

(Dokończenie na str. 7)

Henryk Wasser

Archiwum Dra Emanuela Ringelbluma

Trudno mi pisać bez wzruszenia o wydobyciu spod gruzów ghetta warszawskiego archiwum dr. Emanuela Ringelbluma. Nie dlatego, że osobiście miałem zaszczyt być jednym z jego najbliższych współpracowników, że brałem udział w zbieraniu, magazynowaniu i zabezpieczaniu materiałów historycznych dla przyszłych badaczy, ale przede wszystkim dlatego, że z ocalonych dokumentów uda się zrekonstruować epokę męczeństwa i heroizmu.

Dr. Emanuel Ringelblum okazał się w okresie okupacji hitlerowskiej równie świetnym historykiem co i działaczem społecznym i bojownikiem politycznym w szeregach „Poalej Sjonu" lewicy.

Na niwie społecznej przeprowadził akcję wciągnięcia szerokich rzesz ludności do dzieła samopomocy. Stworzył w ghetcie warszawskim, w ramach Żydowskiej Samopomocy Społecznej (Ż. S. S.), a następnie Żydowskiego Towarzystwa Opieki Społecznej (Ż. T. O. S.) instytucję komitetów domowych — ponad dwa tysiące komórek pomocy. On był ich inspiratorem i organizatorem. Komitetom domowym miało ghetto Warszawy do zawdzięczenia zwalczanie epidemii tyfusu, katastrofy głodu i w rezultacie spadek krzywej zgonów. Z ramienia partii zorganizował i czynnie współpracował w podziemnej Żydowskiej Organizacji Kulturalnej („IKOR") wraz z mgr. M. Linderem, Sz. Saganem i in. Patronował nawpół legalnym uniwersytetom ludowym, seminariom partyjnym i wszelkim imprezom kulturalno - artystycznym. Nadewszystko jednak on to położył podwaliny i rozbudował podziemne archiwum w ghetcie warszawskim. Klimat i atmosfera ghetta nie sprzyjały tego rodzaju przedsięwzięciu, w którym konieczna była ciągła, żmudna praca w warunkach konspiracyjnych. Jedynie entuzjam, silna wola i twórczy fanatyzm dr. Ringelbluma oraz wiara i przekonanie o celowości tej pracy, były w stanie wydobyć z niego maksimum energii. Można powiedzieć bez przesady, że nie było w ghetcie warszawskim ani jednego wybitniejszego człowieka, który by w ten lub inny sposób nie współpracował z archiwum dr. Ringelbluma. Archiwum ghetta nie było zbiornicą wyłącznie fachowych rozpraw historycznych. Wszystkie dziedziny życia żydowskiego, blaski i cienie, radości i smutki były skrzętnie notowane, przez dziesiątki korespondentów i współpracowników komisji historycznej. Oprócz właściwej egzekutywy archiwum ghetta w składzie: dr. Ringelblum, Sz. Sagan, mgr. E. Gutkowski, mgr. H. Wasser, Menachem Kohn, Aleksander Landau, dyr. I. Giterman, dyr. D. Guzik, Iz. Winter, Rabin Szymon Huberband, współpracowali czynnie z archiwum wszyscy prawie literaci, naukowcy i społecznicy. Wszyscy wypełniali swe zadania jak społeczne i narodowe posłannictwo. Motywem pracy nie były pobudki osobiste, choćby najszlachetniejsze. Chodziło głównie o to, by w sposób możliwie wierny odmalować rzeczywistość żydowską w okresie okupacji.

Współpracownicy archiwum uważani byli za żołnierzy armii podziemnej. Nic też dziwnego, że konspiracyjne archiwum stało się własnością walczącego ghetta. Nie było partii politycznej, która by nie poczytywała sobie za punkt honoru wzbogacenie archiwum materiałami i dokumentami. Wiernymi współpracownikami okazali się również działacze — uchodźcy, wygnani z terenów inkorporowanych wówczas do Rzeszy. Do archiwum szły raporty z prowincji. Album zdjęć z życia w ghetcie liczył tysiące pozycji.

Nadciągała lawina „wysiedleń" do obozów śmierci. Współpracownicy archiwum rozumieli, że również ich czeka los mas żydowskich, że nie unikną zagłady. Nie uciekali, nie ukrywali się. Byli przecież z tytułu swej pracy częścią walczącego podziemia. Archiwum stworzyło wydział prasowy w celu obsługiwania Ż. O. B. i redakcji konspiracyjnych pism w ghetcie i po stronie „aryjskiej". Przygotowało również na zlecenie Międzypartyjnego Komitetu Politycznego Ghetta szereg raportów dla zagranicy.

Materiały są naogół anonimowe, jak wszystko, co zostało napisane w konspiracji. Stopniowo deszyfruje się znaki, inicjały, pseudonimy. Stopniowo, powoli, w trakcie prac konserwacyjnych, zostaje odsłonięty rąbek tajemnicy ghetta warszawskiego—na podstawie autentycznych dokumentów. Walka i cierpienia, bohaterstwo i rezygnacja, śmiech i łzy są powiązane w jedną całość, której na imię — życie i zagłada żydostwa polskiego.

Gwoli ścisłości historycznej podnieść należy pionierską rolę i wielki wkład naszej partii w dziele stworzenia i zabezpieczenia archiwum dr. Ringelbluma.

Wartość materiałów, wydobytych z piwnicy naszej szkoły im. Borochowa przy ul. Nowolipki 68 jest ogromna.

Nie ulega wątpliwości, ze odkrycie archiwum dr. Ringelbluma jest punktem zwrotnym dla poznania dziejów ghetta warszawskiego. Materiały i dokumenty tego archiwum będą fundamentem wszystkich prac o życiu żydowskim w Warszawie — sercu Żydostwa Polskiego.

Henryk Wasser

Czyżby otrzeźwienie?

Od pierwszej chwili po wyzwoleniu Polski, od pierwszego dnia pokoju, nasza krajowa reakcja swoje nadzieje powrotu dawnych, „dobrych", sanacyjnych czasów wiąże z perspektywą trzeciej wojny. Jeszcze nie zmilkły echa wystrzałów armatnich, jeszcze szpitale przepełnione były rannymi, jeszcze nie pokryto ogromnego zapotrzebowania na protezy dla nowych inwalidów, a świeże mogiły nie zarosły jeszcze murawą; leczy się jeszcze Polska z nowych ran — a znaleźli się ludzie— więcej, znalazły się grupy polityczne, które uważają wybuch nowej wojny za rzecz pozytywną, rzecz potrzebną. Od pierwszego dnia pokoju szeptana propaganda usiłowała wmówić szaremu obywatelowi państwa, które w wyniku ubiegłej wojny poniosło bodaj największe straty, że należy marzyć o nowej wojnie, usiłowała uprawdopodobnić jej wybuch stale prolongowanymi i zawsze „pewnymi" terminami. Propaganda podsycana była z zewnątrz i szła z tych krajów, w których tli się jeszcze iluzja jakiegoś „korpusu interwencyjnego" w postaci armii „latającego Holendra" Andersa. Stamtąd, z zagranicy, z sanacyjno-endeckich ośrodków emigracyjnych, marzących o nocy długich noży w Polsce, czerpała natchnienie krajowa kołtuneria, która w imię obrony swoich obszarniczych i kapitalistycznych interesów gotowa jest nie tylko do mordowania Żydów, ocalałych z hitlerowskich pogromów, ba, ale nawet do uznania potrzeby, ba, konieczności nowej wojny, w której ginęliby znowu ocaleli z hitlerowskiej rzezi Polacy.

To też jest rzeczą pożyteczną podanie do wiadomości, że domorosła kołtuneria, oczekująca, jak manny, bomby atomowej z nieba, staje się w tych swoich marzeniach o wojnie coraz bardziej osamotniona. Oto leży przed nami nr 3 miesięcznika „Przed świtem" (Londyn, sierpień 1946). Ten organ, którego polityczne oblicze wyjaśnia dostatecznie angielska nazwa wydawnictwa („Fighting Poland Trust") zamieścił w tymże trzecim numerze artykuł p.t. „Polska i trzecia wojna światowa". Autorem artykułu jest p. Aleksander Bregman, przed wojną genewski korespondent „PAT"-a i „Gazety Polskiej" — osobistość politycznie bardzo łatwa do umiejscowienia już chociażby na podstawie tych faktów z jego przedwojennej działalności. P. Aleksander Bregman z dziennikarską obłudą i tartuffowskim oburzeniem odpiera zarzut, jakoby „Polacy (mówiąc o Polakach, ma p. A. B. na myśli oczywiście tylko siebie i ludzi ze swego obozu — przyp. mój Ignis) śnili, pragnęli i liczyli na nową wojnę światową, lub nawet usiłowali ją wywołać", chociaż przyznaje, że „są zapewne tacy, którzy... czepiają się tej nadziei"...

Po tym wstępie, przy pomocy którego usiłuje zrzucić z siebie i swoich towarzyszy niedoli emigracyjnej odpowiedzialność za zbrodnię nawoływania do rzezi, rozumuje p. Bregman logicznie i w sposób przekonywujący: „Ale z pewnością ani ogół społeczeństwa polskiego, czy to w kraju, czy na emigracji, ani tymbardziej przywódcy jego nie budują swych nadziei na tego rodzaju tragicznych perspektywach. Nikt myślący nie może pragnąć wojny. Perspektywa jej jest przerażająca. A z pewnością naród polski ma wszelkie powody potemu, by z najwyższą troską i niepokojem do tej możliwości się ustosunkować".

Czyżby to były oznaki zbliżającego się otrzeźwienia? Bo jeżeli faryzeuszostwo dalszych rozważań p. Bregmana tłumaczy doskonale jego nastawienie polityczne, to tymbardziej znamienna jest zmiana jego stanowiska w sprawie dla naszej reakcji dotąd tak „fundamentalnej", jaką była „trzecia wojna". Tym większą wagę ma dla nas fakt, że nawet p. Aleksander Bregman dochodzi do wniosku, że „trzecia wojna byłaby dla Polski ogromnie niebezpieczna... niepodobieństwem jest jej pragnąć. Przeciwnie, z całego serca życzyć musimy, by trzeciej wojny światowej ludzkość uniknęła... Porzucenie polityki siły i przemocy, powrót do ideałów, w imię których podjęta została wojna światowa nr 2 — oto warunek wstępny, który musi być spełniony, by nie było wojny światowej nr 3. Tak, jak nieraz w przeszłości, interes Polski pokrywa się z interesem powszechnym".

Niechaj nasza krajowa reakcja, która poi się jeszcze cuchnącym bimbrem zbrodniczych „nadziei" na „trzecią wojnę", zastanowi się nad tym trzeźwym głosem swego emigracyjnego pobratymca.

E. F.

W poprzednim (2) numerze „Przełomu" (wrzesień 1946 r.): *Adolf Berman:* Niepodległość i Socjalizm. — Konferencja europejska „Poalej-Sjon" lewicy. — Międzynarodowa sytuacja polityczna a zadania klasy robotniczej. — Dwa telegramy. — Walka wyzwoleńcza i sytuacja w Palestynie. — *Jan Wajdelota:* O męczeństwie rapsod pozgonny. — *Ignis:* Po mowie Byrnesa. Nasze stanowisko w sprawie ziem zachodnich. — Słowo Brygady Żydowskiej w dniu jej rozwiązania. — *Rachela Auerbach:* Lament rzeczy martwych. — *Bernard Glas:* Imperializm a reakcja arabska. — *Henryk Wasser:* Problemy Żydów amerykańskich. — *Z ruchu podziemnego.* Akcja konspiracyjna „Poalej-Sjon" lewicy. — *Walka trwa.* Oblężenie kolonii Jagur. Napad na mosty. — Po zjednoczeniu w Palestynie. — *Wolna trybuna.* W obliczu nowej rzeczywistości. — Pod znakiem politycznej ofensywy. — Z życia partii. — 12 stron.

(Dokończenie ze str. 6)

niki żydowskie i jeden tygodnik. W ciągu krótkiego czasu otwarto szereg szkół, uniwersytetów ludowych, bibliotek itd.

Wolniej nieco następuje odbudowa żydowskiego życia gospodarczego, a to w związku z ogólną sytuacją gospodarczą; i w tej dziedzinie widoczny jest jednak stały postęp, któremu sprzyja pełne poparcie ze strony rządu.

Wśród młodzieży bardzo silne są tendencje wyjazdu do Palestyny, brak certyfikatów stoi jednak na przeszkodzie bardziej masowym wyjazdom. Rozwija się silnie ruch pionierski („chalucowy"), który tendencje wyjazdowe opiera nie na nastrojach „ucieczki" w ogóle, lecz na dążeniach do współudziału w budowie żydowskiego ośrodka robotniczego w Palestynie.

Żydowskie społeczeństwo w Bułgarii, jedyne ocalałe społeczeństwo żydowskie w Europie, walczy równocześnie ręka w rękę z bułgarskimi masami ludowymi przeciw ostatnim pozostałościom reakcji i faszyzmu.

Żydowski Komitet „Frontu Ojczyźnianego" reprezentujący wszystkie polityczne partie żydowskie w Bułgarii, jest wyrazem jedności Żydów bułgarskich w walce narodowo-wyzwoleńczej.

Marian Berland

WALKA

Żydowski ruch podziemny miał dwa podstawowe cele: walkę zbrojną z wrogiem i ratowanie ludzi. Walce i akcji ratowniczej towarzyszył jednak stale trzeci cel — pozostawienie tym nielicznym, którzy pozostaną przy życiu, oraz przyszłym pokoleniom i narodowi żydowskiemu na całym świecie dokumentów męczeństwa i walki. Idea ta przyświecała tow. dr. Emanuelowi Ringelblumowi, gdy tworzył podziemne archiwum ghetta warszawskiego. Ta sama idea wpłynęła na przywódców żydowskiego ruchu podziemnego poza ghettem, po „stronie aryjskiej", aby gromadzić dokumenty, materiały, pamiętniki i reportaże, wszystkie echa i odblaski ginącego świata. W pierwszym rzędzie prowadzili tę pracę towarzysze z „Poalej Sjonu" lewicy. Materiały te przechowywano i przenoszono z miejsca na miejsce z narażeniem życia. Znaczna część zginęła, spłonęła w czasie powstania warszawskiego. Pewna część, chroniona przez działaczy podziemnych w najbardziej niebezpiecznych, fantastycznie ryzykownych warunkach — ocalała. W ten sposób powstało Żydowskie Archiwum Ruchu Podziemnego (ŻARP) przy C. K. „Poalej Sjon" lewicy.

Poniższy fragment większej pracy pamiętnikarskiej Mariana Berlanda, jednego z tych nielicznych, którzy przeszli przez wszystkie kręgi piekła i cudem niemal ocaleli, pochodzi z ŻARP-u. Jest jednym z odblasków piekła na ziemi.

Wstaję, jest godzina 6-ta rano, we śnie zdawało mi się, że to wszystko jest koszmarem, ale przecieram oczy i przekonywuję się, że ten koszmarny sen jest okrutną prawdą. Jestem brudny, zawalany gliną, kości mam jakby połamane. Zimno mi, ząb o ząb szczęka. Pytam się znajomych, czy nie ma nic nowego. Na razie jest spokój. Przyszedł p. Bender i otworzył na kilka minut klapę. Ja chcę skorzystać z tego i dostać się do ojca. Komendant nie chce mnie puścić. Gdy ten już się wreszcie zgodził, żona moja chce koniecznie iść ze mną, matka też nie chętnie się na to zgadza, ale prosi, abym przyprowadził z powrotem ojca. W końcu udaje mi się wyślizgnąć ze schronu. Buty mamy owinięte szmatami i jak tylko możemy najciszej idziemy na górę, na 4 piętro. Wchodzimy do pokoju naszego mieszkania przy ul. Muranowskiej.

Pokój ten posiada też balkon z widokiem na ul. Muranowską. W ogóle nasze mieszkanie jest punktem zbornym dla wszystkich. Stąd idą wiadomości do schronu i rozchodzą się wszystkie rozkazy. Balkon zaś wychodzący na ulicę jest głównym punktem obserwacyjnym. Ojciec mój bardzo się ucieszył, gdy nas ujrzał, uścisnął nas i zaczął się wypytywać o matkę, siostrę, teściową i znajomych. Jak urządziliśmy się, czy jesteśmy głodni? Zaspokoiłem, jak tylko mogłem najlepiej, jego ciekawość. Żona moja tymczasem poszła do kuchni się umyć. A ja chcę koniecznie wiedzieć, co się dzieje na ulicy. Do okna nie wolno dochodzić. Ci na dole tylko polują na takie okazje. Balkon jest obstawiony dookoła dyktą. W środku na brzuchu leży p. Feldman, który jest głównym obserwatorem. Z małą lornetką przy oczach obserwuje przez dziurę w dykcie ruchy nieprzyjaciela. Co ujrzy, natychmiast komunikuje ludziom w środku pokoju. Ja go proszę, aby na kilka minut ustąpił mi swojego miejsca. Chętnie się zgadza i oddaje mi lornetkę. Od środka pokoju podczołguję się na balkon. Ulica jest pusta, jakby wymarła. Tu i ówdzie stoi kilku Niemców i Ukraińców, którzy zabawiają się strzelaniem do celu. Od czasu do czasu przyjeżdża auto z żandarmerią i SS.

Jak tylko lornetka może ogarnąć, dookoła widać gęsto krążące patrole. Przy murze od ul. Pokornej stoi dużo żołnierzy. Z oddali dochodzi nas echo coraz gęstszej strzelaniny i wybuchów granatów. Poza tym nic więcej narazie nie widać i nie słychać. Powierzam posterunek z powrotem p. Feldmanowi i udaję się do kuchni, aby spojrzeć przez okna na ul. Niską. Tu mieszkają pracownicy „Werterfassung". Ludzie kręcą się po ulicy, stoją grupkami i namiętnie dyskutują między sobą. Widać z ich ruchów zaniepokojenie. Gdzieniegdzie spacerują pojedyńczo Niemcy. W tej chwili stolarnia na Niskiej zaczyna pracować i słychać „chód" krajzegi. Zaspokoiłem swoją ciekawość i idę się umyć. Jesteśmy głodni, bierzemy sobie po kawałku chleba czarnego i plasterku kaszanki. Chleba tego starczy nam przy odpowiednim oszczędzaniu na 3 dni. Za pieniądze teraz wogóle nic się nie kupi, nie ma gdzie i u kogo. Biorę kilka kawałków tego cennego pokarmu i manierkę gorącej herbaty, którą zagotowałem na maszynce elektrycznej i zanoszę do schronu, dla moich najbliższych. Niech się trochę pokrzepią i wnętrzności ogrzeją. Mówię im, jak się przedstawia ulica i idę z powrotem. Wolę na razie być na górze, aniżeli w schronie.

Stan pozornej ciszy, przerywanej strzałami i wybuchami trwał do południa. Po południu w odstępach mniej więcej godzinnych, przez ulicę Muranowską przeszło kilka grup Żydów w liczbie od 60 do 150 każda, eskortowanych przez SS i Ukraińców. Na ludzi, którzy nie nadążają za tempem marszu, spadają niezliczone razy batów skórzanych, oraz uderzenia kolbami karabinów, gdzie tylko popadło. Wszystkie te grupy kierowały się w stronę „Umschlagplatzu". Teraz wiedzieliśmy, że akcja się rozpoczęła i to są jej pierwsze plony. Przed wieczorem ludzie z Werterfassung przesłali nam kilka znaków, aby się dobrze ukryć. Żadnych pewnych wiadomości na razie sami nie mają. Tak przeszedł pierwszy dzień. Strzelanina na ulicach nie ustaje, nawet się wzmaga. Spać się nikomu nie chce. Posterunki są rozstawione. Czuwamy.

Uprosiliśmy ojca, żeby zeszedł z nami do schronu. Tę noc przepędzimy wszyscy razem w schronie. Na dole obstąpili ojca znajomi, prosząc go o nowiny. Ojciec mój pocieszył ludzi, jak tylko mógł najlepiej, chociaż sytuacja nie przedstawiała się różowo. Matka ze siostrą moją bardzo się ucieszyły z przyjścia ojca i zaraz zaczęły mu szykować posłanie na ziemi.

W schronie tymczasem większość ludzi zabrała się do jedzenia. Pierwszego dnia jeszcze każdy miał co jeść. Ludzie się już trochę zadomowili i czują się lepiej, jak poprzedniej nocy. Przyzwyczaili się do gęstego powietrza i do zapachów wydzielających się z ubikacji. Młodzi chłopcy wydobyli nawet kilka wiader wody ze studni do mycia się. Każdy już ma swój kącik i porządek panuje w ogóle lepszy, niż rano. Kładziemy się spać ze sercem przepełnionym troską i niepokojem. Co przyniesie następny dzień? Wszyscy śpią w ubraniach, stojąc, siedząc, czy leżąc, jak kto może. Upływa około 5-ciu godzin. Budzimy się, jest znowu 6-ta rano. Chłopcy z punktu podsłuchowego mówią, że słychać warkot większej liczby samochodów i ciężki huk jakichś pojazdów. Otwierają klapę. Ojciec mój idzie na górę, ja za nim. Reszta zostaje w schronie, nikt więcej nie zostaje wypuszczony, aż nie będzie pewnych wiadomości z góry. Ojciec mój jest jakby komendantem na górze, dlatego i mnie udaje się wychodzić. P. Feldman jest na posterunku, obserwuje teren. Ulica przedstawia taki sam widok, jak i poprzedniego dnia. Ilość żołnierzy i Ukraińców jest prawie, że podwojona. Nagle w kierunku pl. Muranowskiego przejeżdża kilkanaście samochodów z żandarmerią. Na pl. Muranowskim samochody stają. Wysiadają z nich żołnierze i otaczają narożny blok domów Miła — pl. Muranowski — Muranowska. Dają kilka salw z karabinów do okien tych domów i wrzucają kilka granatów, które wybuchają. Nagle z domu narożnego pl. Muranowski i Muranowska „zaszczekały" dwa karabiny maszynowe. Kilku Niemców zostaje momentalnie rannych czy zabitych, reszta w popłochu ucieka. Skutki tego nie dają na siebie długo czekać. Mija niecałe pół godziny i w stronę pl. Muranowskiego przyjeżdża 5 średnio ciężkich czołgów, ciągnąc za sobą każdy po jednym ciężkim działku przeciwlotniczym. Na nadjeżdżające czołgi znowu posypał się grad kul karabinów maszynowych. Teraz Niemcy zaczynają działać. Działka zostały szybko wyprzęgnięte. Czołgi ustawiły się od strony pl. Muranowskiego błyskawicznie w tyralierkę i natarły. Z odległość 50 m od domu dały ognia ze wszystkich luf. Posypały się gruzy. Znowu odezwały się karabiny maszynowe, z domu wyleciało kilka granatów i wybuchło na jezdni, nie sięgając czołgów. W międzyczasie żołnierze ustawiają z daleka działka przeciwlotnicze i pod osłoną blach pancernych dają ognia do domów. Bitwa w całej pełni. My, zahipnotyzowani tym widokiem, obserwujemy, co dalej będzie. Ogień czołgów i dział nie milknie. Jeszcze kilka razy obrońcy domu odpowiadają strzałami i granatami i powoli obrona zamiera. Zwycięstwo zostaje przy Niemcach. Żaden odgłos z domu już się więcej nie wydobywa. Niemcy walą jeszcze z dział z 15 minut i następnie pod osłoną granatów i karabinów maszynowych wdzierają się do środka. Teraz już słychać w środku krzyki ofiar i strzały karabinów. Wychodzą na ulicę pierwsi skazańcy - bohaterowie. Z rękoma wzniesionymi wysoko do góry, każdy pod eskortą Niemca. Na ulicy Niemcy formują grupy. Niecała godzina minęła i trzy takie grupy, mniej więcej po 80 ludzi, kobiet i mężczyzn, przeważnie młodych, z rękoma wysoko wzniesionymi do góry, otoczonych około 300 Niemcami, maszeruje w naszą stronę. Z Niemców jedni mają karabiny w pogotowiu, drudzy trzymają granaty, gotowe do rzutu. Niektórzy z Żydów są umazani krwią, inni mają rozcięte głowy, poranione ręce i nogi. Ubranie na nich porozdzierano na strzępy. Na twarzach ich nie widać strachu ani przygnębienia, są raczej zadowoleni. Dali z siebie, co mogli. Spełnili moralny swój obowiązek względem siebie i świata. Są to jedyni ludzie, jakich widziałem dotychczas idących bez obawy i z odwagą na śmierć. Pochód ten dochodzi do skrzyżowania ulic Zamenhofa i Muranowskiej, skręca w stronę „Umschlagu" i ginie nam z oczu. Odwracamy wzrok znowu w stronę pl. Muranowskiego. Czołgi spełniły swoją robotę. Odjeżdżają w stronę Nalewek. Działka zostają na placu. Kilka samochodów z żołnierzami też odjeżdża, a reszta wykonywa swą krwawą robotę na ulicy Miłej. Strzelanina z karabinów i huk granatów przybiera nieprawdopodobne wprost rozmiary. Mamy wrażenie, że znajdujemy się gdzieś na froncie wschodnim, podczas największych bitew. Od czasu do czasu słychać też krzyki i jęki mordowanych ofiar, które wszystko zagłuszają. Nerwy nasze napięte są do ostateczności. Dech nam w piersiach zamiera od widzianych obrazów i przypuszczeń, jakie też rzeczy dzieją się poza naszym polem widzenia.

Żadne słowo nie wydobywa się z naszych ust. Nikt o nic nie pyta. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, co przypuszczalnie nas czeka. Nie chcemy straszyć ludzi w schronie, żadne wiadomości nie idą na dół. Zarządzamy tylko, żeby klapa była zamknięta, nikomu nie wolno wychodzić. Wszyscy muszą być w pogotowiu. Teraz spojrzmy znowu na ul. Niską. Ludzie z „Werterfassung" nie poszli dziś do pracy. Słyszymy jeszcze chód krajzegi. Znacznie mniej osób jest na ulicy, niż wczoraj, ale zato kręci się więcej Niemców. Lecz oto z oddali dochodzą nas niesamowite krzyki. Chcemy się przekopać co to jest. Widzimy z daleka jakąś masę ludzi, ale wzrok nasz nie jest tak bystry, abyśmy mogli rozeznać, co się tam dzieje dokładnie. Lecę szybko do p. Feldmana, pożyczam lornetkę i wracam do okna. I oto, co się pokazuje moim oczom: czworobok złożony z ludzi, liczących w przybliżeniu około 1000 osób, nieprawdopodobnie ściśnionych, tak, że jeden drugiego zgniata na miazgę. Jeden drugiego tratuje, kto się przewraca, więcej nie wstaje. Ale dlaczegóż ci ludzie tak się ściskają, dlaczegoż tak krzyczą, co jest tego powodem? Tajemnica wychodzi prędko na jaw. Czworobok tych

(Dokończenie na str. 9-ej)

Z RUCHU PODZIEMNEGO

W lipcu 1944 r. kilka tygodni przed wybuchem powstania warszawskiego ukazała się poniższa konspiracyjna odezwa Żydowskiego Komitetu Narodowego, czołowej organizacji żydowskiego ruchu podziemnego. Na czele Ż.K.N.-u stali: tow. dr. Adolf Berman i tow. Icchak Cukierman („Antek") przywódca organizacji „Hechaluc" („Pionier"), komendant Żydowskiej Organizacji Bojowej. Odezwa wyszła w 6-u tysiącach egzemplarzy. Została rozkolportowana przez wszystkie podziemne komórki Ż.K.N. w Warszawie i w kraju (łącznie blisko 200 komórek), oraz przez podziemne polskie organizacje demokratyczne i robotnicze. Odezwa dotarła do tysięcy Żydów, kryjących się w bunkrach i schronach po „stronie aryjskiej", do istniejących jeszcze obozów oraz do oddziałów partyzanckich w lasach. Wywołała wszędzie ogromne wrażenie, podniosła na duchu i dodała otuchy.

> *Kto szedł przez Polskę czasu czezi,*
> *a Żydem był, co z martwych powstał,*
> *o śmierć mądrzejszy, którą przeżył,*
> *gorzeć już musi, jak apostoł.*
>
> *St. J. Lec („Anno 1943")*

Ż. K. N.

GŁOS Z OTCHŁANI

Warszawa, w lipcu 1944 r.

W drugą rocznicę wybuchu akcji „likwidacyjnej" ghetta warszawskiego idzie w świat głos ocalałych z krwawego potopu Żydów polskich. Bez precedensu w dziejach jest tragedia społeczeństwa żydowskiego. Bez precedensu w dziejach piśmiennictwa są nasze publikacje. Wydają je ludzie, nad którymi wisi bezustannie wyrok śmierci, którzy pracują w koszmarnych warunkach podwójnej konspiracji. Wydają je te czynniki w społeczeństwie żydowskim, które podniosły sztandar walki o ludzką i narodową godność Żydów. Te koła, których hasłem było i jest: „Żyć z godnością i umrzeć z godnością"!

Idee ofiarnej samopomocy i zbrojnego oporu, które przyświecały nam przez wszystkie fazy martyrologii żydowskiej w Polsce, stanowią i teraz główny motor naszej pracy. Pod znakiem samopomocy i walki pełnimy naszą służbę społeczną, mimo prześladowań i ofiar, na krawędzi życia i śmierci.

Społeczeństwo żydowskie w Polsce zostało niemal doszczętnie wymordowane. Z trzech i pół miliona Żydów pozostało przy życiu nie więcej niż 200 tysięcy. Blisko 95 proc. ludności żydowskiej zginęło śmiercią męczeńską. Z pośród 200 tysięcy — wegetuje w potwornych warunkach w obozach koncentracyjnych — około 80 tysięcy, w hermetycznie zamkniętym ghetcie w Łodzi, w tym ośrodku szalejącej śmierci głodowej — około 80 tysięcy, zaś drobna garstka ukrywa się w dzielnicach „aryjskich" większych miast lub prowadzi jaskiniowe czy koczownicze życie ściganej zwierzyny w lasach. Nieliczne, najbardziej aktywne grupy młodzieży żydowskiej biorą udział w partyzantce zorganizowanej lub „dzikiej".

W obozach koncentracyjnych — katorżna praca, głód i choroby dziesiątkują ludzi. Chorować nie wolno: Za chorobę — kula w łeb. Co kilka dni — krwawe „selekcje" lub wysyłka „do kotła", „na gaz". W dzielnicach aryjskich" — dzień i nocą groza śmierci, stały potworny cień bestyj z Gestapo, SS i żandarmerii, łotrów z policji granatowej, szantażystów i donosicieli — tych hyjen, żerujących na bezgranicznej tragedii ludzkiej. Nie ma dnia żeby przez tych wyrzutków społeczeństwa nie ginęły w samej Warszawie dziesiątki ludzi.

Dzieci żydowskich w Polsce nie ma już prawie zupełnie. Niemcy wymordowali 99 proc. dzieci. W istniejących obozach dziecko żydowskie nie ma prawa do życia. Drobne garstki dzieci żyją tam nielegalnie. Wykryte przez Niemców idą na śmierć. Przy wszelkich masakrach kobiety i dzieci idą na pierwszy ogień.

Odpowiedzią awangardy społeczeństwa żydowskiego na mordowanie milionów była walka zbrojna. Jak do niej doszło? Kto ją zorganizował? Idea czynnego oporu miała licznych zwolenników jeszcze przed pierwszą akcją likwidacyjną. Powstały wówczas pierwsze grupy bojowe przy szeregu organizacyj. W czasie pierwszej wielkiej akcji „wysiedleńczej" w Warszawie (lipiec — wrzesień 1942 r.), poza sporadycznymi aktami dywersji i sabotażu do masowej walki nie doszło. Bezustanna tragedia złudzeń i tortura nadziei hamowały wśród szerokich mas wolę walki na śmierć i życie. Bojowcom uniemożliwił walkę zupełny brak broni i amunicji. Po pierwszej akcji, gdy ujawnił się ogrom katastrofy, gdy stało się niedwuznacznie jasne dążenie hitlerowców do całkowitego zniszczenia Żydów, idea zbrojnego oporu zaczęła wśród kół żydowskiego aktywu społecznego dominować.

W tym okresie stronnictwa i organizacje żydowskie, które wypisały na sztandarze swym idee wyzwolenia narodowego i społecznego, utworzyły Żydowski Komitet Narodowy. Hasłem jego była koncentracja sił całego narodu do walki z zagładą całego narodu. W skład ŻKN weszły wszystkie niemal czynne organizacje żydowskie, demokratyczne i postępowe, sjonistyczne i socjalistyczne, w pierwszym rzędzie organizacja sjonistyczna, partie robotnicze „Poalej Sjon" prawica i „Poalej Sjon" lewica, „Hechaluc", sjonistyczno - socjalistyczne organizacje młodzieży „Haszomer" i „Dror" oraz szereg innych organizacyj i grup. ŻKN przyciągnął do współpracy wielu działaczy centralnych organizacyj opiekuńczych i samopomocowych oraz szerokie rzesze bezpartyjnych. Poza ŻKN-em znalazł się jedynie „Bund", z którym utworzona została Komisja Koordynacyjna. Mimo głębokich różnic ideologicznych i światopoglądowych między stronnictwami, należącymi do ŻKN, zjednoczyły się one na platformie zbrojnej walki z wrogiem. ŻKN stał się w krótkim czasie naczelną, społeczno - polityczną reprezentacją ghetta podziemnego. Z łona ŻKN powstała Żydowska Organizacja Bojowa, która przeprowadziła bohaterską obronę ghetta w Warszawie, zorganizowała wspaniałą walkę ghetta w Białymstoku, i w szeregu innych miast. Trzon kadrów ŻOB stanowiły oddziały bojowe organizacyj, należących do ŻKN. Wśród 22 oddziałów ŻOB, które walczyły w Warszawie, 14 należało do ŻKN, 4 od PPR, 4 — do Bundu. Z pośród 6 członków komendy ŻOB 4-ch należało do organizacyj ŻKN, 1 — do PPR, 1 — do Bundu. Naczelnym komendantem ŻOB był Mordchaj Anielewicz, przywódca „szomrów". Przeważająca większość bojowców z ŻOB rekrutowała się z organizacyj robotniczych i młodzieżowych, walczących na terenie żydowskim o Niepodległość i Demokrację, o żydowską republikę ludową w Palestynie. Setki bojowców ginęły w walce z myślą, że śmierć ich nie pójdzie na marne, że stanie się jednym z fundamentów, na których naród żydowski zbuduje piękniejszą przyszłość. Dodawała im wiary i otuchy świadomość, że nie stanowią oni wymierającego szczepu, że są cząstką ludu żydowskiego, walczącego na całym świecie o swe wyzwolenie.

Katastrofa społeczeństwa żydowskiego w Polsce i w całej niemal Europie jest największą tragedią w dziejach narodu żydowskiego. Niemcy wymordowali przeszło 5 milionów Żydów. W Europie wschodniej zginęła dynamiczna i twórcza część ludu. Uległy zniszczeniu setki instytucyj społecznych, politycznych, gospodarczych, kulturalnych, naukowych, artystycznych. Celu swego jednak Hitler nie osiągnął i osiągnąć nie może! Naród żydowski żyje! Z 17-tu milionów zginęło przeszło 5, ale 12-milionowy naród żydowski z jeszcze większą energią i mocą walczy o swój byt i o lepszą przyszłość. Masy żydowskie całego świata przeżywają głęboko naszą tragedię, cierpią wraz z nami, robią co tylko leży w ich mocy, aby zaalarmować świat cały naszą sytuacją i przyjść nam z pomocą. Z impetem i entuzjazmem walczą one obecnie o odbudowę życia żydowskiego, o społeczne i gospodarcze odrodzenie. Za morze przelanej krwi żydowskiej jedyna może być kompensata dziejowa — niepodległe, demokratyczne państwo żydowskie, w którym umęczony naród żydowski mieć będzie nieskrępowane możliwości rozwoju i twórczego bytu.

W naszych dążeniach wyzwoleńczych czujemy się złączeni więzami szczerej solidarności z siłami walczącej demokracji i postępu społecznego. Faszyzm i hitleryzm to nasz wspólny wróg, to śmiertelny wróg całej ludzkości. Walka bojowców żydowskich była fragmentem powszechnej walki ludów z faszyzmem. Walkę o społeczne i narodowe wyzwolenie mas żydowskich traktujemy jako ogniwo zmagań wszystkich ludów o ogólnoludzkie wyzwolenie i przebudowę społeczną. W swych dążeniach niepodległościowych opierają się awangardowe ruchy narodu żydowskiego na trójprzymierzu aliantów na Stanach Zjednoczonych, Anglii i ZSRR. Całą swą nadzieję pokłada naród żydowski w siłach demokracji i Świata Pracy, które niejednokrotnie dawały wyraz swym uczuciom sympatii dla walki i dążeń mas żydowskich.

Szczególnie serdeczne i głębokie więzy łączą nas z walczącą

(Dokończenie na str 10-ej).

(Dokończenie ze str. 8-ej).

nieszczęśliwców otoczony jest przez około 200 Ukraińców, którzy bez opamiętania sieką nahajkami, kijami i kolbami karabinów po głowach, twarzach, plecach, gdzie popadnie, najbliżej stojących ludzi. Pod nogami ich leżą zwały ofiar, potłuczonych, połamanych, w kałużach krwi. Zdala stoi z 20 Niemców, przyglądają się i śmieją się. Jeszcze ze 20 minut tego „uboju" i zbirowie ukraińscy formują pochód gęsiego na stację załadowczą. Ofiary idą gęsiego, a Ukraińcy ustawili się w szpaler z obu stron tego węża i każdemu Żydowi dostaje się jeszcze dodatkowo kilka uderzeń kijami czy kolbami karabinów. Dzieci na rękach matek zostają zabijane. Z głowami rozbitymi i połamanymi kośćmi wloką się te półtrupy do wagonów. Na placu zostaje kilkadziesiąt ludzi, którzy się już więcej nie podnoszą.

Ja mam silne nerwy i byle czym nie przejmuję się. Dużo już widziałem strasznych rzeczy podczas tej wojny. Ale obrazu tego nie mogłem skończyć, nie chciałem dłużej patrzeć i oddałem lornetkę najbliżej stojącemu i czym prędzej odszedłem. Zupełnie wyczerpany uwaliłem się na łóżko. Zamknąłem oczy, zacisnąłem zęby i staram się odegnać od siebie nurtujące mnie myśli. Nie chcę sobie w ogóle uprzytomnić, że ja z moimi najbliższymi, mogę się w każdej chwili znaleźć w takim samym położeniu, jak ci ludzie tam na „Umschlagu".

Marian Berland.

Przemówienie posła tow. dr A. Bermana

na plenarnej sesji Krajowej Rady Narodowej, dnia 22 września 1946 r.

Stoimy obecnie na progu doniosłych wydarzeń politycznych. Wchodzimy w okres kampanii wyborczej. Wyniki tej kampanii będą miały doniosłe znaczenie dla przyszłości Polski, a może nawet dla całej Europy. Czego musi się domagać każdy demokrata, każdy postępowiec w Polsce, bez różnicy narodowości? Musi domagać się, aby ordynacja wyborcza była szczerze demokratyczna, to znaczy, aby broniła demokracji ludowej przed zamachami wstecznictwa, przed wydziedziczoną przez historię klasą kapitalistów i obszarników, przed siłami ginącego świata, który jeszcze nie złożył broni. Dlatego w całej pełni popieram w imieniu Żydowskiej Parti Robotniczej „Poalej-Sjon" lewicy, w imieniu tysięcy robotników i inteligentów żydowskich w Polsce projekt ordynacji wyborczej, zgłoszony przez komisję.

Wróciłem niedawno z podróży po Europie Zachodniej, do której tak rzewnie wzdycha polska opozycja. Brałem udział w europejskiej konferencji „Poalej-Sjonu" lewicy w Brukseli. Przeprowadziłem rozmowy z wielu działaczami robotniczymi z Francji, Belgii, Szwajcarii i Szwecji, obeznanymi z polityczną i gospodarczą sytuacją Europy. Jako członek europejskiego biura politycznego naszego ruchu światowego miałem możność bliżej poznać kulisy polityczne Europy zachodniej, nie tylko z prasy. Sytuacja, którą tam zastałem, napawa mnie dużym niepokojem.

We Francji, gdzie siły postępu i klasy robotniczej rosły z tygodnia na tydzień, elementy kapitalistyczne budzą się i pokazują pazury; jak po deszczu tworzą się coraz nowe grupy napół faszystowskiej dochodzi coraz bardziej do głosu ultrareakcyjna partia — oczywiście partia „wolności", jakże może być inaczej? „200 rodzin", które przed wojną rządziły Francją, a w czasie okupacji na ogół znakomicie współpracowały z Niemcami, zaczynają się coraz pilniej krzątać; słyszałem nawet o tym, że wyłazi już z pod ziemi faszystowski ruch — „cagoulardów". Co to wszystko znaczy? To znaczy, że pod skrzydłami tzw. demokracji zachodniej, demokracji na bazie kapitalistycznej rodzą się i rozwijają siły, które godzą w demokrację. Demokracje zachodnie hodują w swoim łonie własnych grabarzy. Wykazała to znakomicie republika weimarska w Niemczech, która wydała Hitlera. Twierdzę, że „demokracje zachodnie" to demokracje samobójcze. Wierzę w to, że demokracja ludowa w Polsce nie zamierza popełniać samobójstwa.

W Paryżu i Brukseli zaznajomiłem się również nieco bliżej z prasą anglo-saską. Stwierdziłem, że ujawnia ona duże — za duże zainteresowanie wyborami w Polsce. Wiem, że są Polacy, może nawet tu na sali, którzy się z tego cieszą, którym to sprawia satysfakcję. Co do mnie, to powiem szczerze, że czytając te wynurzenia mam, jako obywatel polski, nieznośne poczucie poniżenia. To zainteresowanie jest ponadto nader podejrzane. Opiekunowie zagraniczni rodzimej reakcji powiadają, że chcą, aby wybory w Polsce były wolne. Tak np. jeden z najbardziej reakcyjnych polityków amerykańskich, główny doradca sekretarza stanu Byrnesa, senator Vandenberg, oświadczył niedawno, że zależy mu na tym, aby wybory w Polsce były wolne, że chodzi mu o „prawdziwą wolną Polskę". My też pragniemy, aby wybory w Polsce były wolne. Czyżby więc nie było między nami różnicy zdań? Owszem, jest drobna różnica zdań... Dla nich wolne wybory — to znaczy wybory wolne dla kapitalistów i obszarników, dla reakcjonistów i faszystów. Dla nas wolne wybory — to znaczy wolne dla robotników, chłopów, inteligencji i postępowych grup mieszczaństwa; dla nas wybory wolne, to znaczy wolne od faszystów i reakcji. Za taką zaś wolność, jak nam oferują anglo - sascy kapitaliści, serdecznie dziękujemy. (Oklaski).

Naród żydowski odczuwa ją zresztą teraz na własnej skórze w swojej siedzibie narodowej — w Palestynie.

Zagranicą miałem możność zapoznania się bliżej z sytuacją gospodarczą w krajach kapitalistycznej demokracji zachodniej; szczególnie interesowała mnie sytuacja w Stanach Zjednoczonych. Przecież to, co się dzieje w bogatej Ameryce, to początek wielkiego kryzysu. Krach po krachu na giełdzie w New Yorku, fala olbrzymich strajków zalewa kraj, ustrój kapitalistycznej demokracji, za którym tak tęskni nasza legalna i podziemna reakcja, trzeszczy w samych fundamentach. Radziłbym, aby pan Byrnes więcej się zajął zbliżającym się kryzysem w swoim kraju, a mniej się interesował zachodnimi granicami i wyborami w Polsce. (Oklaski).

Przy sposobności pragnę z tej trybuny oświadczyć w imieniu całej ludności żydowskiej w Polsce, że solidaryzuje się ona całkowicie z narodem polskim w obliczu ataku międzynarodowej reakcji na zachodnie granice Polski. (Oklaski).

Słyszeliśmy dziś z ust posła Załęskiego, że PSL czuje się mocno związane z zachodem. Ale zachód, to nie abstrakcja. Zachód to tzw. demokracja zachodnia, demokracja na bazie kapitalistycznej, gdzie kluczowe pozycje gospodarcze i polityczne znajdują się, nieraz wbrew pozorom, w rękach kapitału, gdzie rządzi pieniądz, nie zaś interes mas pracujących, większości narodu. Zadaję pytanie, jaki jest wyższy w rozwoju, historycznie bardziej postępowy ustrój: kapitalistyczna demokracja zachodnia, czy demokracja ludowa? Odpowiadam bez wahania: demokracja ludowa, gdyż ona realizuje społeczne i gospodarcze postulaty i interesy przeważającej większości narodu: robotników, chłopów i inteligentów. Z tego wynika, że kto pragnąłby zastąpić w Polsce ustrój demokracji ludowej ustrojem demokracji zachodniej pragnie zarazem zawrócić wstecz koło historii, jest wstecznikiem.

Kraje demokracji kapitalistycznej stoją na progu nowych kryzysów, zaś Polska ludowa powoli, ale systematycznie wznosi się z gruzów i zniszczeń, tworzy ustrój planowej i demokratycznej gospodarki, w którym nie będzie bezrobocia, nie będą potrzebne strajki, nad masami pracującymi nie będzi wisiała bezustannie zmora kryzysów gospodarczych, głodu i nędzy.

Interesowałem się również tym, jak zareagowały kapitalistyczne koła anglo - saskie na wypadki kieleckie. Stwierdziłem, że i tutaj zachowana została pełna miara cynizmu politycznego. Jedną ręką wyrażano Żydom współczucie i gorące ubolewanie, drugą zaś klepano po plecach inspiratorów i organizatorów akcji antysemickiej i pogromów w Polsce, przywódców polskiej emigracyjnej reakcji. Niemal w tym samym czasie brano udział w wiecach protestacyjnych przeciwko pogromowi w Kielcach i fetowano na uroczystych bankietach najbliższych współpracowników Andersa.

Co gorsza, pewna część reakcyjnej prasy amerykańskiej śmiała insynuować, że pogrom kielecki to była wewnętrzna prowokacja polskiej demokracji. Tak np. wielki dziennik „New York Times" pisał wówczas, między innymi: „Rząd Polski czyni wszystko, aby nie dopuścić do wolnych wyborów. W rezultacie kraj stał się terenem wojny domowej, której oznaką są pogromy Żydów przy udziale oddziałów wojskowych". Oto do czego dochodzi zakłamanie reakcji. Nic więc dziwnego, że robotnicza prasa amerykańska należycie piętnuje tę haniebną politykę. Tak np. „New York Daily Worker" pisze: „Wielka Brytania i Stany Zjednoczone popierają ludzi, którzy sieją niepokój w Polsce, twierdząc jednocześnie, że w Polsce są stosunki nieuregulowane". „Odpowiedzialność za krew niewinnie przelaną w Kielcach ciąży na politykach brytyjskich i amerykańskich, którzy udzielają swego poparcia faszystom, oraz na prasie, która fałszywie informuje o Polsce". „Reakcyjne koła anglo - saskie są współwinne w pogromie kieleckim. One powinny być pociągnięte do odpowiedzialności przez swe narody". Te same czynniki, wylewające krokodyle łzy po pogromie kieleckim, wpychają teraz, w obliczu wyborów w Polsce, nóż w ręce reakcji i opozycji w Polsce, podjudzając ją do walki z Rządem demokratycznym i klasą robotniczą, godząc przytem również w ludność żydowską. Boże, chroń nas od naszych przyjaciół, z wrogami wcześniej, czy później uporamy się.

Jeden ze szczytów perfidii i cynizmu miał miejsce onegdaj na konferencji paryskiej. Przedstawiciel rządu brytyjskiego zażądał, aby do traktatu pokojowego z

(Dokończenie na str. 11-ej).

(Dokończenie ze str. 9-ej).

demokratyczną Polską Podziemną. Mamy oczy otwarte. Wiemy, że pewna część społeczeństwa polskiego zarażona jest jeszcze antysemityzmem, tą reakcyjną naroślą, którą okupant pieczołowicie pielęgnuje i krzewi. Wiemy, że na pożywce tych nastrojów wyrósł straszliwy grzyb szantażów i denuncjacyj — zmory ocalałych Żydów. Tym jaśniej i piękniej odbijają się na tym tle liczne akty ofiarnej i bezinteresownj pomocy ze strony demokratycznych i robotniczych czynników w społeczeństwie polskim. Głęboko humanitarna postawa znacznej części intelektualistów polskich, działaczy różnych kierunków i wielu prostych, dobrych ludzi wryje się na zawsze w pamięć Żydów polskich. Walka narodu polskiego o Niepodległą Polskę szczerze demokratyczną budzi w nas uczuca najżywszej sympatii i solidarności. Dążenia niepodległościowo - demokratyczne ludu polskiego wiążą się dla nas organicznie z równoległymi dążeniami niepodległościowo - demokratycznymi mas żydowskich całego świata. Wierzymy, że walcząca demokracja polska okaże pełne zrozumienie nie tylko dla akcji pomocy Żydów, lecz również dla szerszych wyzwoleńczych celów demokracji żydowskiej. Dążymy nie tylko do równouprawnienia obywatelskiego i narodowego czy do autonomii narodowej. Dążymy również do niepodległości państwowej, która zapewnia ludom pełnię możliwości rozwoju i wiąże ich z innymi wolnymi narodami w myśl hasła: „Wolni z wolnymi, równi z równymi!". W duchu tych idej przesyłamy demokratycznej Polsce Podziemnej bojowe pozdrowienie: „Za Waszą i naszą wolność!".

Bracia w obozach! Wiemy w jakich warunkach żyjecie i męczycie się. Oczekują Was ciężkie chwile. Mimo wszystko nie traćcie nadziei! Nie opuszczajcie rąk!

Bracia, ukrywający się w schronach i „bunkrach"! Chwila wyzwolenia zbliża się! Już w niedalekiej przyszłości armie alianckie wspólnymi siłami zetrą w proch hitlerowskiego potwora. Wytrwajcie! Nadchodzi dzień zapłaty!

Gdyby jednak komukolwiek z nas wypadło zginąć przed chwilą wyzwolenia pamiętajmy, że hasło nasze brzmi: „Jeżeli zginąć, to tylko w walce!". Każdy z nas zaglądał wielokrotnie śmierci w oczy. Dla nas śmierć nie jest już straszna.

Ci jednak z nas, którzy żyją jeszcze i mają możność poruszania się, winni okupić swe ocalenie pracą dla innych, dla ratowania i udzielania pomocy współtowarzyszom straszliwej niedoli. Wielkie cierpienie oczyszcza. Ono powinno wszystkich nas wznieść ponad egoistyczne potrzeby i horyzonty. Każdy ocalony Żyd winien stać się żołnierzem armii samopomocy i walki żydowskiej, bojownikiem o demokrację i wyzwolenie.

Żydowski Komitet Narodowy

Warszawa, 22 lipca 1944 r.

(Dokończenie ze str. 10-ej).

Bułgarią włączyć klauzulę o ochronie ludności żydowskiej. Rozmawiałem w Paryżu z przywódcą „Poalej-Sjonu" w Bułgarii. W kraju tym nie było i nie ma ani źdźbła antysemityzmu. Cała niemal ludność żydowska Bułgarii ocalała, dzięki wspaniałej postawie ludu bułgarskiego. Delegat angielski postawił to żądanie w tym samym czasie, gdy Rząd brytyjski w haniebny sposób atakuje żydowską siedzibę narodową, gdy armia brytyjska niszczy dzień w dzień wspaniałe, kwitnące osiedla rolne chłopów żydowskich, warsztaty pracy robotników, dewastuje postępowe instytucje społeczne, pławi się we krwi żydowskich bojowników wolności.

Słusznie podkreślił delegat radziecki Nowikow, że żądanie delegata angielskiego powinno się odnieść do Palestyny, a nie do Bułgarii. Sądzę, że mogę w imieniu ogółu demokracji polskiej wyrazić uczucia solidarności z wyzwoleńczą walką narodu żydowskiego w Palestynie przeciw brutalnej przemocy. (Oklaski na ławach SL i PPR).

Cel interwencji brytyjskiej na Konferencji jest jasny. Chodzi o ukłucie bułgarskiej republiki ludowej dlatego, że jest ludową, że przepędziła precz obszarników, kapitalistów i faszystów, podczas gdy anglosascy „zachodni demokraci" restaurują w Niemczech konserwatywną partię Hugenberga, typowego niemieckiego rekina kapitalistycznego i hitlerowskiego kamrata. I za taką właśnie demokracją tęskni nasza opozycja.

Interesowało mnie bardzo, jaki nastrój zastanę wśród robotników żydowskich w Europie zachodniej w związku z Kielcami. Przemawiałem o Polsce demokratycznej i o sytuacji Żydów w Polsce na uroczystym otwarciu Konferencji w Brukseli, wobec tysiąca zgromadzonych gości. Oczywiście, że Kielce wywołały depresję i wielkie rozgoryczenie, ale z zadowoleniem stwierdziłem, że radykalny odłam żydowskiej klasy robotniczej rozumie, że za Kielce odpowiedzialny jest nie demokratyczny Rząd Polski, lecz faszystowska reakcja, że bandyci kieleccy mordowali Żydów, ale godzili również w demokrację polską. Moja informacja, że Rząd polski stoi na stanowisku pełnego równouprawnienia obywatelskiego i gospodarczego ludności żydowskiej, a zarazem nie będzie utrudniał wolnej emigracji oraz że Rząd Rzeczypospolitej stoi na stanowisku poparcia żydowskich aspiracji i dążeń narodowych w Palestynie — przyjęta została burzą oklasków.

Było dla mnie rzeczą charakterystyczną i przyjemną, że jednogłośnie przyjęta rezolucja polityczna przez 62 delegatów z 7 rozmaitych krajów zawierała ocenę sytuacji międzynarodowej całkowicie zbieżną z tą, jaką daje obecnie polska klasa robotnicza.

Jako jedno z podstawowych haseł i nakazów chwili, w obliczu ataków reakcji, wysuwa rezolucja jednolity front klasy robotniczej. Rezolucja ta zawiera między innymi apel do Związku Radzieckiego i do państw demokratycznych, w pierwszym rzędzie do Rzeczypospolitej Polskiej, aby udzieliły na forum międzynarodowym pomocy narodowi żydowskiemu w walce z imperializmem brytyjskim, o wyzwolenie, o żydowską republikę socjalistyczną.

Zostałem upoważniony w imieniu dziesiątków tysięcy robotników żydowskich w całej Europie, w imieniu wszystkich europejskich partyj „Poalej-Sjonu" lewicy i Biura Europejskiego, do przekazania bojowych, gorących pozdrowień dla polskiej walczącej demokracji, przede wszystkim dla polskiego ruchu robotniczego, oraz do przekazania życzeń zwycięstwa w zbliżającej się kampanii wyborczej. (Oklaski na ławach PPR).

Ludność żydowska w Polsce przyjęła wiadomość o zbliżającej się kampanii wyborczej z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony Żydzi polscy zdają sobie sprawę z tego, że sam fakt przystąpienia do wyborów jest objawem stabilizacji i umocnienia się zrębów demokratycznej państwowości polskiej. Z drugiej jednak strony żywią obawę, czy w czasie kampanii wyborczej faszystowska reakcja nie rozpęta znowu szaleńczej hecy antysemickiej, czy nie zechce znów metodą hitlerowską dosiąść szkapy żydowskiej, aby próbować dobiec do mety.

Po straszliwym pogromie kieleckim nastąpiło pewne uspokojenie. W interpelacji, którą wczoraj złożyłem, proszę Rząd o udzielenie Wysokiej Izbie informacji o wszystkich krokach przedsięwziętych przez Rząd w związku z pogromem. Wyjaśnienia te są ważne zarówno dla kraju, jak dla zagranicy. Ale już teraz mogę z uznaniem stwierdzić, że czujność władz Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej wzmogła się.

Szereg ohydnych prowokacyj w różnych miastach organizowanych w sposób planowy na jedno kopyto, wszędzie z rzekomo zaginionymi dziećmi chrześcijańskimi, został przez władze Bezpieczeństwa stłumiony w zarodku. Wypadki pojedyńczych morderstw zdarzają się jednak nadal. 9-go bieżącego miesiąca został zamordowany we wsi Kreślin, 14 klm. od Siedlec, obywatel narodowości żydowskiej, mieszkaniec Siedlec, Szteinberg. Jadowita propaganda antysemicka nadal panoszy się w kraju.

Uważam za swój obowiązek wezwać Rząd Rzeczypospolitej i całą demokrację polską do czujności w obliczu kampanii wyborczej na odcinku propagandy antysemickiej i możliwych prowokacyj pogromowych.

Uważam, że dojrzał moment, gdy niezbędne jest wydanie specjalnej ustawy lub dekretu o zwalczaniu antysemityzmu. Dotychczasowy par. 12 Dekretu o sądach doraźnych w obecnej sytuacji, po Kielcach już nie wystarcza. Niezbędne jest stwierdzenie wobec całego narodu, że nie tylko zabójstwo, ale nawet szeptana jadowita antysemicka propaganda jest karalnym przestępstwem, że rozsiewanie potwornych kłamstw o porywaniu dzieci lub o mordach rytualnych, to karalna zbrodnia. Ustawa lub dekret tego rodzaju jest niezbędny. Mówię to w imieniu całej ludności żydowskiej w Polsce.

Niezbędne jest podjęcie walki ideowo - politycznej z nastrojami antysemickimi wśród mas, szczególnie wśród części klasy robotniczej. Dla nas, przedstawicieli robotników żydowskich, wydarzenia w Łodzi i Ostrowcu Kieleckim na szeregu fabryk po wyroku w procesie kieleckim, to był wielki wstrząs, to był drugi pogrom kielecki. Partie robotnicze muszą z otwartą przyłbicą podjąć walkę z tą brudną falą.

Kiedyż rozpocznie swą akcję przeciw tak głęboko zakorzenionej truciznie antysemickiej Ministerstwo Oświaty? Przecież walkę tę musi się podjąć od podstaw, od matki, straszącej dzieci „Żydem", od przedszkola, szkoły powszechnej i średniej.

Apeluję z tej trybuny do działaczy katolickich, aby w obliczu kampanii wyborczej zdali sobie sprawę z tego, że jej przebieg zależy w pewnej mierze od postawy duchowieństwa. Od niego również w pewnym stopniu zależy, czy w tym czasie wzmogą się czy osłabną nastroje antysemickie. Ludność żydowska w Polsce jest głęboko zaniepokojona postawą kardynała Hlonda i szeregu innych dostojników Kościoła. Szczególny wstrząs przeżyła na skutek relacji o wypowiedzi ks. biskupa Wyszyńskiego z Lublina w rozmowie z delegacją Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Lublinie. Ks. biskup miał się, między innymi, wyrazić, że sprawa mordów rytualnych nie jest jeszcze dla niego jasna, że w procesie Bejlisa nie wszystko zostało wyjaśnione. Ludność żydowska w Polsce i na łym świecie będzie się żywo interesować faktycznym stosunkiem duchowieństwa do propagandy antysemickiej.

W obliczu kampanii wyborczej staje się nakazem chwili jedność wszystkich obywateli, wszystkich demokratów i postępowców, wszystkich ludzi dobrej woli. Niezbędna jest powszechna mobilizacja sił postępu i klasy robotniczej.

Wierzę, że demokracja polska wyjdzie z wyborów zwycięsko. Wierzę, że Polska stanie się jednym z tych krajów, który będzie wskazywał całej pracującej ludzkości drogę do wyzwolenia, do demokracji ludowej, do socjalizmu. (Oklaski).

Interpelacja posła tow. Adolfa Bermana

na plenarnej sesji K. R. N. w dniu 20 września 1946 r.

W związku z pogromem w Kielcach, który wstrząsnął opinią Polski i całego świata oraz w związku z szerzącą się nadal w kraju falą propagandy antysemickiej, proszę Rząd o poinformowanie Krajowej Rady Narodowej:

1) Jak się przedstawia sprawa ukarania wszystkich sprawców i inspiratorów pogromu kieleckiego?

2) Czy poza pierwszym sądem doraźnym, który odbył się tuż po pogromie, przewidziane są dalsze procesy w stosunku do sprawców pogromu i w jakim terminie?

3) Jakie konsekwencje zostały wyciągnięte w stosunku do tych urzędów w Kielcach, które nie stały na wysokości zadania w czasie pogromu?

4) Co Rząd i poszczególne Ministerstwa zamierzają uczynić, aby poprzez zlikwidowanie ośrodków faszystowskich, które z pogromów antyżydowskich ukuć chcą oręż przeciw demokracji polskiej i rządowi demokratycznemu, uniemożliwić na przyszłość w Polsce demokratycznej jakiekolwiek pogromy czy ekscesy antysemickie?

5) Jakie kroki zamierza Rząd przedsięwziąć w związku z propagandą antysemicką, szerzącą się jeszcze w kraju?

(—) **Dr. A. Berman.**

Wniosek poselski w sprawie dekretu do walki z antysemityzmem

Sprawa wydania przez Państwo Polskie specjalnej ustawy o zwalczaniu antysemityzmu już od dłuższego czasu w opinii postępowej części społeczeństwa uchodzi za palącą.

Rozpoczęliśmy nasze współżycie obywatelskie w Nowej Polsce bez ustawy specjalnej, karzącej i tępiącej objawy antysemityzmu. Niewątpliwie pewne postanowienia dekretu o sądach doraźnych lukę tę czasowo wypełniły, nie spełniają jednak właściwego swojego celu, podyktowanego zarówno potrzebami zdrowia moralnego, kraju, jak i względami na honor i godność państwa i narodu.

Wychodząc z tych założeń, posłowie K. R. N., biorący udział w pracach Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem, składają wniosek, którego uchwalenie, po haniebnych wypadkach kieleckich, stało się sprawą niecierpiącą zwłoki.

Uwzględniając prace przygotowawcze z tego zakresu, podjęte przez Ministerstwo Sprawiedliwości i wzywając do przyśpieszenia ich, prosimy Wysoką Izbę o uchwalenie następującego wniosku:

Krajowa Rada Narodowa w poczuciu konieczności szybkiego i skutecznego wypłenienia wszelkich przejawów niechęci do różnych grup równouprawnionych obywateli — wzywa Rząd Rzeczypospolitej do wydania w możliwie najkrótszym czasie dekretu, którybу w sposób celowy i skuteczny przeciwdziałał objawom nienawiści rasowej i antysemityzmu.

(—) Inż. Emilia Hiżowa,
(—) Adw. Tadeusz Rek,
(—) Marek Arczyński,
(—) Dr. Adolf Berman,
(—) Jan Nepomucen Miller i inni.

Nowe pismo „Poalej Sjon" lewicy

W Niemczech ukazało się nowe pismo „Najwelt" („Nowy Świat"), wydane przez Centralny Komitet „Poalej Sjonu" lewicy w Niemczech. Pismo wydawane jest w języku żydowskim, ze względu jednak na brak czcionek żydowskich, drukowane jest w transkrypcji łacińskiej. Redaktorem pisma jest tow. Ajle, działacz partji z Wilna, który spędził lata wojny w partyzantce sowieckiej.

Z ŻYCIA PARTII

Dolny Śląsk

Nasz klub sportowy „Gwiazda" we Wrocławiu liczy obecnie około 40 członków i posiada trzy czynne sekcje: bokserską, lekkoatletyczną i tenisa stołowego. Inne sekcje są w stadium organizacji. Na pierwszym ogólnym zebraniu członków klubu omawiano problemy, dotyczące wychowania fizycznego.

W ślad za uchwałami ogólnokrajowej konferencji organizacji młodzieżowych im. Borochowa, nakazującymi reaktywowanie naszych organizacji dziecięcych „Jungbor" („Młodzi Borochowiści") odbyło się we Wrocławiu pierwsze zebranie starszych dzieci. Po omówieniu zadań „Jungboru" i dyskusji, wszystkie uczestniczące w zebraniu dzieci wstąpiły do organizacji.

Również w Rychbachu powstała organizacja „Jungbor", licząca już znaczną grupę dzieci.

Organizacja partyjna w Rychbachu działa sprawnie. W każdą niedzielę odbywają się zebrania partyjne o dużej frekwencji. Tow. Plewa, reprezentujący naszą partię w Radzie Narodowej, oraz tow. Karasin, pracujący w Wydziale Mieszkaniowym, cieszą się zaufaniem całej miejscowej ludności żydowskiej.

Wśród naszych kolektywów młodzieżowych na Dolnym Śląsku wybitne miejsce zajmuje kolektyw w Bielawie pod kierownictwem tow. Bromberga (reprezentującego naszą partię w Radzie Narodowej). Kulturalna i wychowawcza praca kolektywu stoi na wysokim poziomie. Do organizacji „Jungbor" w Bielawie należy 35 starszych dzieci. W kolektywie istnieje kółko dramatyczne, prowadzące ożywioną działalność.

Kolektyw dziecięcy w Jaworze składa się z 70 dzieci. Dzieci z grup starszych (im. Borochowa, im. Janusza Korczaka i im. Poli Elster) w liczbie około 40, tworzą organizację „Jungbor".

Organizacja partyjna w Pietrolesiu należy do najsilniejszych w mieście i [illegible]da przedstawiciela w Radzie Narodowej.

W całym szeregu innych miast Dolnego Śląska, jak Świdnica, Bolków, Boża Góra itd. organizacje nasze pracują nader aktywnie i odgrywają w życiu politycznym społeczeństwa żydowskiego rolę decydującą.

Warszawa

Piątkowe audytoria, urządzone przez organizację warszawską, cieszą się coraz bardziej wzrastającą popularnością. Na ostatnich audytoriach przemawiali: tow. dr. D. Gruszczyński na temat „Prawo i bezprawie w życiu międzynarodowym" oraz tow. Zameczkowski o teatrze żydowskim. W części artystycznej wzięli udział wybitni artyści żydowscy.

W Warszawie organizuje się obecnie klub inteligencji żydowskiej, który będzie posiadał swój lokal w redakcji „Przełomu" przy ul. Wspólnej 65. W klubie odbywać się będą regularne zebrania inteligencji z odczytami i referatami. Stale czynna będzie w klubie czytelnia krajowych i zagranicznych gazet i czasopism.

Przedstawiciele partii biorą czynny udział w pracy warszawskiego wojewódzkiego komitetu żydowskiego. Do prezydium komitetu wszedł ostatnio czynny działacz partii, tow. Majzler.

Szczecin

Organizacja partyjna w Szczecinie ma do zanotowania ważne osiągnięcia w dziedzinie pracy społecznej. Zorganizowana przez nią kuchnia ludowa wydaje 150 obiadów dziennie. Przystąpiono do organizacji spółdzielni szewskiej i krawieckiej, które rozpoczną pracę w najbliższym czasie.

W Szczecinie istnieje przy naszej organizacji partyjnej koło inteligencji. Do organizacji dziecięcej „Jungbor" należy około 60 dzieci.

Kraków

Organizacja partyjna w Krakowie posiada własny dom, w którym mieszczą się m. inn. kolektyw młodzieżowy im. Sz. Sagana, lokal klubowy i kuchnia ludowa. Organizacja krakowska przystąpiła do organizacji spółdzielni chemicznej z tow. Silbersteinem, starym działaczem naszej [illegible].

Regularnie odbywają się zebrania, na których wygłaszane są odczyty i referaty. Dnia 28 września r. b. bawił w Krakowie tow. mgr. H. Wasser, który wystąpił na wiecu wobec około 400 uczestników. Tow. Wasser przemawiał na temat: „Żydzi amerykańscy w obliczu tragedii żydostwa europejskiego".

Kolektyw morski im. Borochowa

W miejscowości Blankenese koło Hamburga utworzony został przez „Poalej Sjon" lewicę w Niemczech kolektyw („kibuc") morski o charakterze szkoły morskiej. Kilkadziesiąt chłopców i dziewcząt przechodzi tu systematyczne przeszkolenie. Pewna część przygotowuje się do pracy w rybołóstwie palestyńskim, pewna zaś przygotowuje się wytrwale do służby w marynarce żydowskiej. W kolektywie panuje dyscyplina wojskowa. Wszyscy członkowie kolektywu są umundurowani. Poza ćwiczeniami i pracą, odbywa się przeszkolenie polityczno - wychowawcze w duchu marksizmu i borochowizmu.

Książki nadesłane

Z serii „Książki Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie":

Dokumenty zbrodni i męczeństwa. Kraków 1945. Str. 222 + XVI.

Gusta Draenger: Pamiętnik Justyny. Kraków 1946. Str. 120.

Michał M. Borwicz: Uniwersytet zbirów. Kraków 1946 Str. 112.

Rudolf Reder: Bełżec. Kraków 1946. Str. 72.

Michał M. Borwicz: Literatura w obozie. Kraków 1946. Str. 76.

W trzecią rocznicę zagłady ghetta w Krakowie. Kraków 1946. Str. 204.

Stefan Otwinowski: Wielkanoc. Kraków 1946. Str. 96.

Róża Bauminger: Przy pikrynie i trotylu. Kraków 1946. Str. 62.

M. Gebirtig: Es brent (w języku żydowskim). Kraków 1946. Str. 34.

Z pobytu posła tow. dr A. Bermana w Szczecinie

W dniach od 21 do 24 września r. b. bawił tow. dr. Adolf Berman w Szczecinie, gdzie wziął udział w szeregu zebrań i konferencji.

Na masowym wiecu, przy udziale ok. 2000 uczestników—po przemówieniach powitalnych przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego, tow. Borensztajna i Miejskiego Kom. Żydowskiego ob. Grinberga, — mówił tow. Berman o ruchu podziemnym, o walce narodowo - wyzwoleńczej, o przebiegu i uchwałach europejskiej konferencji „Poalej Sjon" lewicy w Brukseli oraz o aktualnych problemach żydowskich.

Uczestnicy wiecu wyrażali wielokrotnie długotrwałymi oklaskami swoją aprobatę na sformułowane w rezolucjach konferencji europejskiej stanowisko naszej partii wobec aktualnych zagadnień.

Tow. Berman wziął następnie udział w zebraniu aktywu partyjnego, przy uczestnictwie ok. 200 towarzyszy.

Na wspólnym posiedzeniu prezydium wojewódzkiego i miejskiego Komitetu Żydowskiego z udziałem przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych omawiano sytuację i zadania żydostwa polskiego.

Tow. Berman wziął również udział w uroczystym zebraniu w w kolektywie młodzieżowym im. Borochowa i zwiedził miejscową szkołę żydowską, gdzie wygłosił przemówienie do 300 dzieci; odbyło się również spotkanie tow. Bermana z grupą inteligencji żydowskiej.

W ciągu pobytu w Szczecinie został tow. Berman przyjęty przez wojewodę szczecińskiego, płk. Leonarda Borkowicza i odbył konferencję z przedstawicielką komisarza dla spraw produktywizacji ludności żydowskiej, tow. Szydłowską.

Krajowa odprawa kierowników kolektywów młodzieżowych im. Borochowa

W dniach 28 i 29 września r. b. odbyła się w Łodzi druga krajowa odprawa kierowników kolektywów młodzieżowych (kibuców) im. Borochowa. Udział w odprawie wzięli kierownicy 21 kolektywów obejmujących przeszło 1000 członków.

Na odprawie przemawiali tow. tow.: Józef Rotenberg, Genia Lewi, J. Ziemski, J. Rojzman, J. Bekier, A. Der, M. Garfinkel oraz Cederbaum z Żyd. Funduszu Narodowego.

Odprawa zakończyła się uroczystym zebraniem w łódzkim kolektywie im. Żerubawla, gdzie w imieniu K. C. naszej partii przemawiał tow. Sztokfisz. W zebraniu wzięli udział wybitni pisarze: Aszendorf, Bomze, Grosman, Janasowicz, Knaphajs, Zak i Waldman. W imieniu pisarzy, przemawiali tow. tow. Grosman i Aszendorf. Utwory swoje czytali pisarze Knaphajs i Waldman.

Odezwa Żydowskiego Fuduszu Narodowego do ludności żydowskiej w Polsce

Krwawy terror hitlerowski doprowadził do męczeńskiej śmierci sześciu milionów Żydów na ziemiach polskich. Blisko trzy i pół miliona Żydów polskich zginęło w ghettach i obozach śmierci, w krematoriach i komorach gazowych. Nieludzkie zbrodnie hitlerowskich morderców stały się przyczyną śmierci naszych ojców i matek, naszych dzieci, braci i sióstr, naszych krewnych i przyjaciół — nie pozostał nawet ślad ich grobów.

My, nieliczni ocaleli z krwawej pożogi, szukamy nadaremnie mogił naszych bliskich, ażeby wystawić im nagrobek. Popioły spalonych w krematoriach, ciała zaduszonych w komorach gazowych nie znalazły spoczynku w mogile. Obowiązkiem pozostałych przy życiu Żydów w Polsce jest wystawić naszym męczennikom pomnik, który by uwiecznił ich pamięć. W tym celu wzywamy do zasadzenia w Palestynie, w naszej ziemi ojczystej, w kraju naszych nadziei i naszego odrodzenia, lasu im. Męczenników Żydowskich w Polsce. Las ten będzie symbolem niespożytości narodu żydowskiego, który, mimo ogromnych strat, dąży nieugięcie do zbudowania sobie ojczyzny w wolnej, niepodległej Palestynie.

Żydzi polscy, uwiecznijmy pamięć naszych umęczonych rodziców, dzieci, braci i sióstr, krewnych i przyjaciół przez zasadzenie drzew ich imienia w Lesie im. Męczenników Żydowskich w Polsce.

Żydowski Fundusz Narodowy w Polsce.

Wydawca: Centralny Komitet Żydowskiej Partii Robotniczej „Poalej-Sjon" lewicy

Redaguje Kolegium. **Redaktor naczelny: Dr. Adolf Berman.**

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wspólna 65.

Nr 998 —Graf. Spółdz. Pracy „Grochów", Grochowska 194.—B-14071.